Nr 106. Kraków, Wtorek 11 Maja 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w gł. składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes-M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd Polityczny.

Kraków 10 maja.

Gazeta Lwowska donosi:

„Namiestnictwo, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, rozwiązało Radę gminną w Stryju i jako komisarza rządowego wydelegowało c. k. starostę Karola Michla, a ze względu na ważne i doniosłe czynności, jakie tenże będzie miał do załatwienia, przydzieliło mu do pomocy odpowiedni personal, złożony z urzędników administracyjnych, technicznych i policyjnych. C. k. komisarzowi rządowemu dodany będzie Komitet doradczy, złożony z obywateli miasta Stryja."

Na piątkowem posiedzeniu zawiadomił prezydent Izbę poselską, iż dep. Alfred Skene złożył mandat poselski. Wiadomość ta wywołała w Izbie pewną sensacyę. Skene z małemi przerwami, był członkiem Izby od 1861 r. i reprezentował w niej w ostatnich sesyach przemysłową grupę miast morawskich Fulnek Nowyiczyn-Ostrawa. W obecnej chwili, gdy właśnie pod obrady Izby wchodzą przedłożenia ugodowe z Węgrami, znaczącem jest ustąpienie Skenego, który swoim czasie energicznie występował przeciw ugodzie z Węgrami.

Przedłożenie, dotyczące taryfy cłowej, zostało na wniosek dep. Grocholskiego odesłane do istniejącej komisyi cłowej, którą wzmocniono o 12 członków, zaś ustawę względem ugody cłowej i handlowej z Węgrami usunięto na wniosek tego samego posła z porządku dziennego, aż pokąd inne przedłożenia ugodowe wniesionemi nie będą. Ten wniosek dep. Grocholskiego daje powód niektórym dziennikom do przypuszczenia, iż prawica nie jest jeszcze zgodną co do sposobu traktowania przedłożeń ugodowych. *Narodni Listy* donoszą, iż rząd pragnie, aby rozmaite przedłożenia odrębnym komisyom przekazane zostały. Popiera go w tem klub Hohenwarta, podczas gdy czescy i polscy posłowie żądają odesłania tych przedłożeń do wielkiej wspólnej komisyi. Nad tą sprawą zastanawiać się miała w sobotę parlamentarna komisya prawicy, a dziś pojedyncze jej kluby.

Wspólny minister skarbu p. Kallay powrócił już z Bośnii do Wiednia. Natomiast rozpoczął Arcyksiążę Albrecht w towarzystwie szefa sztabu jeneralnego fmp. Becka, podróż inspekcyjną po Bośni i Hercegowinie. Arcyksiążę zamierza nietylko zrobić przegląd poszczególnych oddziałów wojskowych, ale także chce osobiście zwiedzić nowe gmachy, jakie dla pomieszczenia wojsk świeżo wybudowano w krajach okupowanych. Niektórym dziennikom doniesiono ze Spalato, iż jeszcze w tym miesiącu zamierza także Naj. Pan zwiedzić Dalmacyę i Hercegowinę. *Polit. Corr.* zapewnia jednak na podstawie autentycznych informacyj, iż w wiedeńskich sferach kompetentnych nie wiedzą o podobnym zamiarze.

Ogólne rozprawy nad ustawą o pospolitem ruszeniu zostały już zakończone w Izbie deputowanych Sejmu węgierskiego. W imiennem głosowaniu przyjęła Izba 177 przeciw 100 głosom przedłożony przez rząd projekt tejże ustawy za podstawę do dyskusyi szczegółowej, która się dziś rozpocznie.

Najważniejszym punktem rozpraw nad ustawą kościelno-polityczną w drugiem czytaniu, w którem z kolei przyjmowano prawie bez dyskusyi wszystkie artykuły wszystkiemi głosami przeciw głosom narodowo liberałów był wniosek dep. polskich, żądający skreślenia przy paragrafie 2 postanowienia, że otwarcie na nowo seminaryów duchownych w archidyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej i dyecezyi chełmińskiej ma zależeć od zezwolenia monarchy. Wniosek ten uzasadniał bardzo wymownie poseł X. Stablewski.

Dep. Windthorst uważał wniosek ten za najsłuszniejszy w świecie, ubolewał jednak nad tem, że z taktycznych względów, aby nie narazić na szwank całej ustawy, popierać go nie może. *Centrum*, jak żywiło, tak żywi szczerą sympatyą dla Polaków, jako swych wiernych i wytrwałych towarzyszy broni w walce kulturnej; mówca ma też nadzieję, że Ojciec św. w swej mądrości zdoła skłonić monarchę, aby jak najprędzej na otworzenie seminaryów duchownych w pomienionych dyecezyach zezwolił.

Na to odpowiedział minister Gossler, że wyjątek ten musiał być zrobiony dla polonizujących dążności, jakie się w dawnych seminaryach poczynały, a przeprowadzały w dalszem działaniu wychodzącego z nich duchowieństwa. Otworzenie więc seminaryów zawisło od tego, czy pod wodzą arcybiskupa Dindera względy dla interesu państwa będą należycie zachowywane.

Odparł dzielnie tę nieuzasadnioną insynuacyę X. Jażdżewski i oświadczył, że Polacy, niechcąc ściągnąć na siebie pozoru, jakoby ratyfikowali zawarty w § 2 wyjątek, głosować muszą z bólem serca przeciw całemu temu paragrafowi.

Zresztą dyskusyi w drugiem czytaniu prawie nie było; przyjęto tylko z kolei wszystkie paragrafy ustawy.

Czytanie trzecie miało nastąpić w poniedziałek 10 b. m.

Czy zwrot rzeczy, jaki w ostatnich trzech dniach zaszedł w sprawie greckiej, jest początkiem stanowczego zdecydowania tej sprawy, czy też tylko nową fazą dalszej niepewności, trudno z tego, co zaszło, dokładnie wnioskować. Sam przebieg wydarzeń od chwili wręczenia ostatniej noty mocarstw był następujący:

Na notę zbiorową mocarstw wręczoną d. 6 b. m., żądającą, aby rząd grecki odpowiedział na nią w przeciągu jednej doby wyraźnem oświadczeniem, że przystąpi bezzwłocznie do rozbrojenia, Delyannis odpowiedział, że wobec floty międzynarodowej, zgromadzonej w zatoce salamińskiej i i wobec niezwykłej formy stawionego *ultimatum*, nie może inaczej odpowiedzieć, jak odmownie, chociaż w przeciwnym razie byłby się skłonił do bezzwłocznego rozbrojenia; teraz może tylko odwołać się do przyrzeczeń, danych w nocie swej z 29 kwietnia, która, skutkiem „rad Francyi," gotowość do możliwie spiesznego rozbrojenia przyrzekła.

Odpowiedzi tej nie poczytali reprezentanci Niemiec, Austryi, Anglii i Włoch za wystarczającą i opuszczając Ateny, udali się na stojące w przystani ateńskiej okręty swych mocarstw.

Reprezentant Francyi nie opuścił Aten. Czy rosyjski to uczyni, nie wiadomo do chwili, kiedy to piszemy. W chwili bowiem odesłania ostatniej zbiorowej noty i wręczenia mocarstwom odpowiedzi na nią rządu greckiego, nie było go w Atenach. Powołanym on był, jak wiadomo, poprzednio do Liwadyi i wrócił dopiero 8 b. m. do Pireu w chwili, kiedy inni reprezentanci byli już na pokładach swych statków.

Wiadomości nadchodzące względem tego, co uczyni, nie zgadzają się z sobą: jedne mówią, że pozostanie w miejscu i nie przyłączy się do kroku czterech mocarstw; drugie, że wyjedzie razem z nimi; trzecie, że sam, w braku dokładnych instrukcyj, nie wie jeszcze co uczyni i chwilowo oczekiwać będzie na dalszy w tej mierze rozkaz swego rządu.

O pozostaniu sekretarzy legacyjnych Niemiec, Austryi, Anglii i Włoch w Atenach zawiadomili rząd grecki reprezentanci mocarstw jeszcze przed wyjazdem swym z Aten.

Reprezentant Turcyi opuścił Ateny z całem swem otoczeniem legacyjnem. Ma to zapewne znaczyć, że się Turcya spodziewa od mocarstw zezwolenia na wkroczenie wojsk tureckich do Grecyi, lub też nasuwać tylko pozór, jakoby to nastąpić mogło.

Co mocarstwa postanowią po wyjeździe posłów, wskazywał już następujący telegram londyński: *Times* pisze: Jeśli Delyannis wytrwa w swym uporze, nastąpi niezawodnie po wyjeździe reprezentantów, akcya przymusowa mocarstw. Mocarstwom pozostaje tu wybór między uskutecznieniem blokady, a pozostawieniem Turcyi swobody działania. Gdyby mocarstwa nie miały przyszłego dobra Grecyi na oku, najwygodniejby im było oswobodzić rękę Turcyi. Turcya byłaby w takim razie upoważnioną do działania na lądzie i na morzu. Ponieważ jednak zbombardowanie Aten, któreby w takim razie łatwo nastąpić mogło, poczytanemby być musiało za klęskę cywilizacyjną w całej Europie, mocarstwa zdecydują się zapewne już w samym celu zabezpieczenia Aten od takiej ewentualności, na blokadę wszystkich, lub niektórych portów greckich, zezwalając na przymusową akcyę turecką od strony Macedonii. Jeśliby wojna między Turcyą a Grecyą miała wybuchnąć, mocarstwa postarają się o zlokalizowanie jej. Wojna taka byłaby, jak przewidzieć można, krótką i decydującą.

Jakoż przyszło do ogłoszenia blokady. Dnia 8 b. m. zrana oświadczyło pięć mocarstw, łącznie z Rosyą, rządowi greckiemu co następuje: „Ponieważ odpowiedź na *ultimatum* nie może zadowolnić mocarstw, udzieliły one polecenia komendantom swych eskadr, aby zaprowadziły blokadę na wybrzeżach greckich przeciw okrętom żeglującym pod banderą grecką. Blokadę należy uważać od dnia dzisiejszego za rzeczywistą. Rozciągać ona się będzie od przylądku Malia aż do przylądku Colonna i do północnej granicy Grecyi, łącznie z wyspą Eubeą i wjazdem do zatoki koryntckiej. Każdy okręt z banderą grecką, któryby zechciał przełamywać blokadę, narazi się na to, że go okręty eskadr zatrzymają."

Wobec takich kroków i zamiarów mocarstw, Grecya nie traci na pozór fantazyi. Czyni ona wszelkie przygotowania do wojny odpornej. Załoga Aten wyruszyła do Tessalii, lud witał krok ten entuzyastycznie, damy obsypywały bukietami wojowników wyruszających w pole w celu obrony granic. Załogę ateńską mają zastąpić inne siły, ściągnięte z głębi Peloponezu. Flota grecka opuściła zatokę salamińską i udała się podobno do Poros. Na baterye usypane w portach Pireu i Faleronu zatoczono działa.

Do Pireu zawinął pierwszy statek turecki „Hanie," który ma zabrać posła tureckiego na swój pokład. Skoro tylko się ukazał i poseł turecki o zamiarze wyjazdu swego rząd grecki zawiadomił, wydał ostatni rozkaz okrętowi „Salaminia," aby się udał do Konstantynopola po posła greckiego Kondurriotisa.

Dziś (10 b. m.) przychodzi w Izbie niższej parlamentu angielskiego Home-Rule-bill Gladstona na porządek dzienny. Członek parlamentu Henryk Brand ma postawić wniosek, aby projekt ten odrzucić zaraz w drugiem czytaniu. Losy ustawy zawisły podobno głównie od tego, czy Gladstone zastosuje się do życzenia Chamberlaina i ogłosi zaraz na wstępie zmiany, jakich się Chamberlain dopomina.

Konserwatyści popierać podobno będą wniosek Branda, od siebie jednak ani wniosków żadnych, ani poprawek wnosić nie będą.

Parnellici, chociaż woleliby wystąpić zupełnie z parlamentu angielskiego po uzyskaniu własnego w Dublinie, nie będą się jednak opierać poprawce Chamberlaina, żądającej pozostawienia deputowanych irlandzkich w parlamencie, dla zadokumentowania jedności trzech królestw.

Ruch anarchistyczny w Ameryce przybrał już groźną postać. Za sprawą znanego socyalisty Mosta, który się ukrył, żeby ujść kary, przyszło w Chicago do rozruchów, w których krew płynęła rzęsiście. Jako podżegaczy i przywódców aresztowano następujących Niemców i Fenian: dwóch braci Spiess, z których jeden będąc dziennikarzem, używał pisma swego do zachęcania do zbrodni, dalej: Schwaba, Fieldinga i kilku innych. U Schwaba znaleziono dużo dynamitu. Ostatnie wiadomości mówią o wybuchu kilku pożarów w Chicago.

Przywrócenie waluty kruszcowej w Austryi.

II.

Omawiając tę kwestyę w dzienniku politycznym, nie może być naszym zamiarem traktować ją zupełnie wyczerpująco i przytaczać wszelkie cyfry, daty i fakta, któreby tak dla rozjaśnienia sprawy, jak umotywowania konkluzyi przytoczyć należało. Podawszy też w pierwszym artykule brzmienie projektowanej zmiany art. XII i zaznaczywszy wielkie znaczenie kwestyi monetarnej, skutkiem czego zaliczono ją do zadań *par excellence* międzynarodowych, musimy dziś ograniczyć się do pobieżnego przedstawienia wypadków, jakie od pierwszej konferencyi monetarnej w r. 1867 w tej dziedzinie wydarzyły się, i zaznaczyć, jakie stanowisko wobec ewentualnego projektu reformy monetarnej w Austryi nam zająć należy.

Stosunki produkcyi złota i srebra z jednej, niedostateczne wówczas jeszcze zbadanie kwestyi monetarnej z drugiej strony, złożyły się w r. 1867 na to, że tak pomiędzy przedstawicielami mocarstw na konferencyi paryskiej, jak wogóle w opinii europejskiej stanowczo dominowało zdanie wyłącznie złotej walucie przychylne. Wszyscy żyli wówczas w błogiej nadziei, że posiadane zapasy złota coraz to dalej a dalej i równie znacznie jak od r. 1850—1867 powiększać się będą, że więc zapasy te zdołają zaspokoić potrzeby monetarne wszystkich ludów europejskich. Pod wpływem takiego przekonania powstał też wówczas traktat między Austryą a Francyą, którym oba państwa do ewentualnego zaprowadzenia u siebie złotej waluty się zobowiązały.

Wypadki polityczne jednakże stanęły zrealizowaniu tych planów na przeszkodzie. Wojna w r. 1870/71 pozbawiła tronu Napoleona III, kosztowała Francyę oprócz miliardowych wydatków wśród wojny uczynionych dwie bogate prowincye i 5 miliardów kontrybucyi, a Prusy zyskały niezaprzeczoną hegemonią w Niemczech i połączyły wszystkie państwa niemieckie pod swą egidą w jedno cesarstwo. Podniesiona przez Francyę wielka idea unifikacyi monety została pochwyconą przez nowe Niemcy, jak tyle innych idei francuskich, ale Niemcy inaczej tę ideę pojęły i na swój sposób ją urzeczywistniły.

Prawami z lat 1871 i 1873 uchwalono w Niemczech zaprowadzenie jednolitej monety we wszystkich państwach związkowych i równocześnie uchwalono walutę złotą. Złota wprawdzie Niemcy nie mieli — kopalni złota, jak wiadomo, nie mają, — nie zastrzegli też sobie wypłacenia kontrybucyi złotem, a mimo to upojeni zwycięstwami, dumni z pobicia *de la grande nation*, uchwalili niezwłocznie przejście do waluty złotej, przejście na własną rękę, bez pytania się i współudziału reszty Europy... czysto po prusku. Zaślepieni nieznaną i niespodziewaną wielkością Germanii, kombinowali sobie politycy i finansiści niemieccy, że brak złota przeprowadzeniu reformy nie może stanąć na zawadzie, bo przetopione srebrne talary i pięciofrankówki zawiezie się do Paryża i tam wymieni na złoto, podług przyjętego we Francyi stosunku $1 : 15\frac{1}{2}$. Na tym stosunku oparto też przejście do złotej waluty. Talara zrównano 3 markom złotym; z 1 funta srebra wybijano więc 465 talarów. Tęsamą wartość miały nadal przedstawiać 1395 marek złotem = 1 funtowi czystego złota.

Ale Francya umiała bronić swych interesów. Na wniosek Leona Say zawieszono tymczasowo — a to trwa do dziś — wolną wymianę kruszców, później jeszcze ograniczono, następnie zaniechano zupełnie wybijania pełnowartościowych, uposażonych w walutę monet srebrnych, t. j. pięciofrankówek, a uczyniła to nietylko Francya, lecz wszystkie państwa, w skład unii monetarnej łacińskiej wchodzące. Paryż przestał być kantorem wymiany monet i kruszców po prawem oznaczonej cenie, zawiesił swe prawo; przestał regulować swą potęgą ekonomiczną stosunek wartościowy złota i srebra, a różne czynniki pojawiły się równocześnie, powodując coraz to silniejsze chwianie się regulowanej od r. 1803 do 1873 przez Francyę i niemal niezmiennie utrzymywanej wzajemnej wartości szlachetnych kruszców.

Najsamprzód zaznaczmy, że stosunki produkcyi kruszców zupełnie się tymczasem zmieniły.

Odkryto nader bogate miny srebra, produkcya srebra poczęła znacznie wzrastać, a produkcya złota poczęła upadać. Wobec tego uchwalają Niemcy przejście do złotej waluty i demonetyzacyę srebra; to samo czynią: Hollandya, państwa skandynawskie i Stany Zjednoczone; unia łacińska zawiesza wybijanie srebra, każdy chce się pozbyć srebra, którego zapasy wzrastają, każdy chce zatrzymać lub nabyć złoto, którego podaż daleko zostaje po za popytem. Niemcy przetapiają swe talary i wiozą je na targ kruszców w Londynie; jedna przesyłka srebra idzie za drugą, nie znajdując chętnych nabywców. Naturalnym skutkiem wszystkich powyższych czynników i wypadków było zachwianie wzajemnego stosunku złota i srebra, podrożenie złota, obniżka wartości srebra. Rząd niemiecki przechodząc do złotej waluty przyjął za podstawę stosunek $1 : 15\frac{1}{2}$, a gdy w następnych latach kupował złoto w Londynie, musiał za każdy funt złota dawać 17, 18, nawet przeszło 20 funtów srebra, a nie jak przypuszczał $15\frac{1}{2}$ funta.

Podrożenie złota, czego następstwem było podrożenie monety złotej, wywołujące zniżkę cen, co tak dotkliwie rolnikom w cesarstwie niemieckim dało się we znaki, coraz to dalej idąca taniość srebra wywołała gorącą opozycyą tak w Europie, jak za Atlantykiem. Zabiegom właścicieli min srebrnych w Ameryce powiodło się r. 1878 przeforsować w Stanach Zjednoczonych wbrew najgorętszej opozycyi prezydenta Hayesa t. zw. blandbil (Alison-bil), zobowiązujący skarb państwa do wybijania co miesiąc 2—4 milionów pełnowartościowych dolarów srebrnych. Niemcy wobec osobistej interwencyi ks. kanclerza, któremu w r. 1879 zbudziła się t. zw. liberalna gospodarka i polityka, zaprzestały wycofywać z obiegu srebrne talary, tak że do dziś reformy monetarnej nie przeprowadziły, lecz wpół drogi utknęły.

De jure panuje w Niemczech waluta złota, obok tego mają jednak dawne talary do dziś walutę i każdy jest zobowiązanym przyjmować je do każdej wysokości jako pełnowartościową monetę, pomimo, że istotna ich wartość jest niższą od nominalnej, przeszło o 20%.

Toć dawniej gulden w. a. był tyle wart, co $\frac{2}{3}$ talara, a dziś nie jest równy 2 markom, lecz zaledwie marek 1,63. W takim stanie rzeczy są też Niemcy narażone na wielkie straty. Kto bowiem dziś zacząłby wybijać dawne pruskie talary pełnowartościowe, tak, że niczemby ich od wybitych dawniej przez państwo nie można odróżnić, tegoby każdy talar kosztował tylko marek 2,20—2,35, a dostawałby za niego 3 marki. Szansa tak wielkiego zysku — choć to zysk zakazany — skłania pewnie niejednego do tajnego wybijania talarów, co też niedawno hr. Schalscha podniósł wbrew parlamencie niemieckim. Ale mimo to Niemcy nie są skłonne do posunięcia się dalej na raz obranej drodze, ani do nawrócenia. Reforma kosztowała ich ogromne miliony, na samej wymianie straciły do 100 milionów marek, a mimo to czekają, bo nie wiedzą, co zrobić, i wiedzą tylko tyle, że autonomiczne czynienie dalszych kroków w kwestyi monetarnej mogłoby dla nich jeszcze gorsze następstwa wywołać. — W parlamencie wniesiono wprawdzie w bieżącym roku interpelacyą w tej sprawie, ale minister Scholtz odpowiedział w imieniu rządów związkowych, że o żadnej inicyatywie nie myślą i chcą przeczekać, co wypadki przyniosą. Z tem wyczekującem stanowiskiem stały niejednokrotnie w sprzeczności wyrażenia ks. Bismarka, który agraryuszom czynił obietnice restytucyi srebra do dawnego znaczenia; ale liczne sprzeczne wyrażenia kanclerza może też nie zawsze względami publicznemi i politycznemi były wywołane. Obecnie zajmują Niemcy stanowisko wyczekujące; godzą się one wprawdzie już dziś na potrzebę międzynarodowego uregulowania kwestyi monetarnej, skutkiem czego też reprezentanci Niemiec brali udział w ostatniej międzynarodowej konferencyi, ale rządy związkowe nie chcą wystąpić w tej mierze z inicyatywą, do której je starało się popchnąć silne w Niemczech stronnictwo bimetalistów.

Podobnie jak Niemcy, zajmują i wszelkie inne państwa stanowisko wyczekujące. Konferencye monetarne międzynarodowe nie przyniosły żadnych

---

POTOP

(229) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom piąty.

(Ciąg dalszy).

Szwedzcy jeńcy bez przypiekania w mig zeznali, co było im wiadomo o siłach margrabiego badeńskiego, o ilości armat, piechoty i jazdy. Zadumał się tedy nieco pan kasztelan, bo się dowiedział, że wprawdzie jest to nowozaciężna armia, ale złożona z samych starych żołnierzy, którzy w Bóg wie ilu wojnach udział brali. Było też siła pomiędzy nimi Niemców i znaczny oddział francuski; cała siła przewyższała o kilkaset głów wojsko polskie.

Lecz natomiast pokazało się z zeznań, że margrabia ani przypuszczał nawet, iżby Czarniecki był tak blisko, i wierzył, iż Polacy całą siłą oblegają króla pod Sandomierzem.

Ledwie to usłyszał kasztelan, gdy zerwał się z miejsca i zakrzyknął na swego dworzanina:

— Witowski! każ trąbić przez munsztuk, by na koń siadano!

W pół godziny później wojsko ruszyło i szło świeżym rankiem majowym przez lasy i pola rosą okryte.

W końcu Warka, a raczej jej zgliszcza, bo miasto przed sześciu laty spłonęło było niemal ze szczętem, ukazały się na widnokręgu.

Wojska Czarnieckiego szły po otwartej płaszczyźnie, więc długo przed okiem szwedzkiem ukrywać się nie mogły. Jakoż dostrzeżono je, ale margrabia mniemał, iż to są rozmaite „partye", które, połączone w znaczną kupę, chcą alarmować obóz.

Dopiero, gdy coraz nowe chorągwie, idące rysią, ukazywały się z za lasu, powstał ruch gorączkowy w szwedzkim obozie. Z pola widziano mniejsze oddziały rajtaryi i pojedynczych oficerów, przebiegających między pułkami. Barwna szwedzka piechota poczęła wysypywać się na środek równiny; pułki formowały się jeden za drugim w oczach polskich żołnierzy i stawały rojnie, nakształt kraśnych stad ptactwa. Nad głowami ich podnosiły się ku słońcu czworoboki potężnych dzid, któremi piechurowie zasłaniali się przed impetem jazdy.

Nakoniec ujrzano tłumy jazdy szwedzkiej pancernej, biegnące kłusem na skrzydła; zataczano i odprzodkowywano na gwałt armaty. Wszystkie przygotowania, cały ten ruch widać było, jak na dłoni, bo wstało słońce jasne, przepyszne i rozświeciło całą krainę.

Pilica dzieliła dwa wojska.

Na szwedzkim brzegu ozwały się trąby, kotły, bębny i krzyki żołnierstwa, stawającego co duchu do sprawy; a pan Czarniecki kazał również dać w krzywuły i następował ze wszystkiemi chorągwiami ku rzece.

Wtem poskoczył co tchu w dzianecie do wąsowiczowej chorągwi, która była najbliżej rzeki.

— Stary żołnierzu! — krzyknął — ruszaj mi ku mostowi, tam z koni i do muszkietów! Niech się na ciebie cała potęga obróci! Prowadź!

Wąsowicz jeno poczerwieniał nieco z ochoty i machnął buzdyganem. Ludzie, krzyk uczyniwszy, pomknęli za nim, jak tuman kurzawy, wiatrem gnanej.

Dopadłszy na trzysta kroków do mostu, zwolnili biegu; tuż dwie trzecie zeskoczyło z kulbak i biegiem ruszyło ku mostowi.

Szwedzi zaś ruszyli z drugiej strony, i wkrótce zagrały muszkiety, zrazu wolniej, potem coraz prędzej, jakby tysiąc cepów biło nieregularnie w klepisko. Dymy rozciągnęły się na rzekę. Krzyki zachęty brzmiały przy jednym i drugim naczółku. Uwaga obu wojsk skupiła się na most, który był drewniany, wąski, zatem trudny do zdobycia, a łatwy do obrony. Jednakże tylko przezeń można się było dostać do Szwedów.

To też w kwadrans później pchnął pan Czarniecki dragonię Lubomirskiego w pomoc Wąsowiczowi.

Lecz Szwedzi poczęli już i z armat ostrzeliwać przeciwległy naczółek. Zataczano coraz nowe sztuki i faskule poczęły z wyciem przelatywać po nad głowami Wąsowiczowych i dragonii, padać na łąkę i ryć w zagony ziemię, obrzucając walczących darnią i błotem.

Margrabia badeński, stojąc pod lasem, na tyłach armii, patrzył przez perspektywę na bitwę. Od czasu do czasu zaś odejmował ją od oczu i spoglądając ze zdziwieniem na swój sztab, wzruszał ramionami.

— Poszaleli! — mówił — koniecznie chcą ów most sforsować. Kilka dział i dwa lub trzy pułki może go przed całą armią bronić.

Jednakże Wąsowicz coraz potężniej następował ze swymi ludźmi, więc i obrona stawała się coraz zaciętszą. Most stawał się punktem środkowym bitwy, ku któremu zwolna poczęła ciężyć i ściągała się cała linia szwedzka. W godzinę później zmienił się jej cały szyk i zwrócił się bokiem do poprzedniej pozycyi. Most zasypywano poprostu deszczem ognia i żelaza; ludzie Wąsowicza poczęli padać gęstym trupem, tymczasem przylatywały ordynanse coraz gwałtowniejsze, by koniecznie szli naprzód.

— Zgubi Czarniecki tych ludzi! — krzyknął nagle pan marszałek koronny.

Zaś pan Witowski, jako doświadczony żołnierz, poznał, że źle się dzieje i aż dygotał cały z niecierpliwości, nakoniec nie mógł wytrzymać dłużej, zaczem wspiął konia, aż rumak stęknął żałośnie i skoczył ku Czarnieckiemu, który przez cały czas ten ciągle, nie wiadomo dlaczego, posuwał ludzi ku rzece.

— Wasza miłość! — krzyknął Witowski — krew się próżno leje!... nie zdobędziemy tego mostu!...

— Ja też go nie chcę zdobywać! — odrzekł Czarniecki.

— Więc czego wasza dostojność chcesz? Co mamy robić?

— Ku rzece chorągwiami! ku rzece! Do szeregu waść!

Tu Czarniecki począł sypać oczyma takie błyskawice, iż Witowski cofnął się, słowa nie rzekłszy.

Tymczasem chorągwie doszły na dwadzieścia kroków do brzegu i stanęły długą linią wzdłuż koryta. Nikt z oficerów ni żołnierzy nie wiedział w pień, dlaczego to czynią.

Nagle Czarniecki pojawił się jak piorun przed frontem chorągwi. Ogień miał w licach, piorun w oczach. Wiatr silny podnosił mu burkę na ramionach nakształt potężnych skrzydeł, koń pod nim skakał i wspinał się, wyrzucając płomień z nozdrzy, on zaś szablę puścił na temblak, czapkę zerwał z głowy i ze zjeżoną czupryną, z potem na czole, krzyknął do swojej dywizyi:

— Mości panowie! Rzeką się nieprzyjaciel zastawił i drwi z nas! Morze przepłynął na pognębienie nam ojczyzny, a myśli, że my w jej obronie tej rzeki nie przepłyniem!

Tu czapkę cisnął na ziemię, a chwyciwszy szablę, wskazał nią na wezbrane wody. Uniesienie go porwało, bo aż wstał w kulbace i jeszcze potężniej zakrzyknął:

— Komu Bóg! komu wiara! komu ojczyzna miła! za mną!!...

I ścisnąwszy konia ostrogami tak, iż rumak jakoby w powietrzu wyskoczył, rzucił się w wodę. Bryznęła naokół fala, mąż i koń skryli się na chwilę pod wodą, lecz wypłynęli w mgnieniu oka.

— Za moim panem! — krzyknął Michałko, ten sam, który pod Rudnikiem chwałą się okrył.

I skoczył w wodę.

— Za mną! — wrzasnął przeraźliwym, a cienkim głosem Wołodyjowski.

I nurknął, nim krzyczeć przestał.

— Jezusie, Maryo! — ryknął, wspinając do skoku konia Zagłoba.

Wtem ława mężów i koni runęła w falę, aż wyskoczyła z szalonym rozpędem na brzegi. Za laudańską poszła wiśniowiecka, za wiśniowiecką pana Witowskiego, za nią Stapkowskiego, za nią wszystkie inne. Szał ogarnął tych ludzi, że pchały się chorągwie na wyścigi; krzyk komendy pomięszał się z krzykiem żołnierstwa, rzeka wystąpiła z brzegów i spieniła się na mleko w mgnieniu oka. — Fala poczęła znosić nieco pułki, lecz konie, bodzone ostrogami, płynęły, jakby nieprzejrzane stada delfinów, chrapiąc nozdrzami i stękając. Zapełnili tak rzekę, że tłum łbów końskich i ludzkich utworzył jakoby most, po którym mógłbyś przejść suchą nogą na drugi brzeg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

praktycznych rezultatów, a tak Francya, jak Stany Zjednoczone chciały sobie wolną rękę zachować. Skutkiem tego ma odnowiona w roku zeszłym unia łacińska tylko tymczasowy charakter, zawarta jest jedynie na pięć lat, a mimo to zawiera klauzulę co do wcześniejszego rozwiązania. W Ameryce wzrasta nieustannie stronnictwo przeciwników bland-bilu, srebrne dolary gromadzą się w sklepieniach bankowych; wybijane na podstawie stosunku 1 do 15,99, są dziś warte zaledwo 80 cent., są więc zupełnie anormalne.

Tymczasowość, oto znamię charakterystyczne obecnych stosunków monetarnych. Bezpośrednim wynikiem tymczasowości jest niepewność co do przyszłego ukształtowania się stosunków. Zniesienie bland-bilu, a jest ono bardzo prawdopodobnem, obniżyłoby znacznie wartość srebra i uniemożliwiłoby prawie zaprowadzenie międzynarodowej waluty podwójnej na podstawie dawnego stosunku 1 do 15½. Równocześnie wzrosłaby jeszcze dalej wartość złota, obecnie już tak wielka, jaką nigdy jeszcze nie była. Podobna niepewność musi jak najfatalniej oddziaływać na stosunki ekonomiczne wszystkich społeczeństw, utrudniać interesa handlowe, hamować przedsiębiorczość, bo nikt nie chce zobowiązań zaciągać, nie wiedząc, w jakiej monecie i ile wartej przyjdzie mu następnie dług swój oprocentowywać i spłacać zobowiązania.

Ludwik **Wołowski** a za nim Ernst **Seyd** przepowiadali w swych słynnych dziełach w kwestyi monetarnej ogłoszonych, podobne klęski, skoroby akcyą któregokolwiek państwa wartość kruszców została silnie zachwianą. Niefortunny krok ten uczyniły r. 1873, jak już wspominano, Niemcy, a teoretycznie dawno już uznana potrzeba międzynarodowego traktowania sprawy, stwierdzona odbywanemi konferencyami, nie osiągnęła dotąd żadnego praktycznego rezultatu.

Stan jednakże taki, jakim jest, pozostać nie może. Czują to wszystkie ludy, wszędzie w decydujących kołach jest świadomość tego, że jednym z powodów obecnego przesilenia ekonomicznego jest niepewność monetarna i alteracya wartości kruszców, a dowodem tej świadomości są interpelacye i wnioski, stawiane w parlamentach Berlina i Paryża, jak w kongresie Stanów Zjednoczonych. Również i w Anglii odczuto nader silnie złe następstwa takiego stanu, a tak ustawa budżetowa indyjska, jak różne publikacye Izb handlowych i przemysłowych samej Anglii domagają się wysadzenia z łona parlamentu czy rządu komisyi, któraby kwestyę monetarną, mianowicie sprawę drożyzny złota i spadku wartości srebra zbadała i wnioski zaradzenia złemu uczyniła.

W takim stanie rzeczy należy powitać z uznaniem projekt wysadzenia tak w Austryi, jak Węgrzech specyalnych *ad hoc* komisyj, których zadaniem wszystko przygotować, aby w odpowiedniej chwili Austro-Węgry mogły przywrócić walutę kruszcową.

Witając z uznaniem powołanie takich komisyj, niechaj nam wolno będzie równocześnie zaznaczyć, że chwilę obecną uważamy za nader stósowną do rozpoczęcia badania kwestyi i wszelkich czynności przygotowawczych, jednakże za stanowczo nieodpowiednią do bezpośredniego przedsiębrania czynnych kroków. Nieodpowiednią do stanowczej decyzyi jest chwila obecna dlatego, że odebranie waluty dolarom, 5-frankówkom lub talarom — a to nie od nas zależy — wywołałoby nową, szaloną zwyżkę złota, a bezgraniczną deprecyacyę srebra, gdy znów przeciwnie szersze zastósowywanie monety srebrnej, niż obecnie, mogłoby być zdolnem stosunek szlachetnych kruszców do dawniejszego zbliżyć.

Fałszywy krok w tej dziedzinie mógłby się stać ekonomiczną ruiną naszego kraju. Pozytywne postulaty dziś trudno jest stawiać, ale zadaniem naszem było zwrócić uwagę ogółu na zamiar rządu powołania monetarnych komisyj, zaznaczyć doniosłe znaczenie tej sprawy i przypomnieć, żeśmy tu czuwać powinni, aby najżywotniejszych interesów kraju na szwank nie narazić. Mianowicie zabójcząby dla nas była wszelka reforma, któraby — jak to zaszło w Niemczech — znaczne podrożenie monety wywołała. Takiej też reformy nie należy dopuścić.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 9 maja.

Rozwiązanie Rady gminnej w Stryju i ustanowienie starosty K. Michla komisarzem rządowym, wytwarza podstawę do zorganizowania na miejscu całej tak dziś żywo wszystkich obchodzącej akcyi około odbudowania spalonego miasta. Rozwiązanie Rady gminnej w Stryju było jedyną drogą wyjścia z sytuacyi, jaką wytworzyła uchwała tej Rady, stwierdzając zupełną jej niemoc wobec obowiązków nietylko tych anormalnych, jakie wkłada odbudowanie miasta, lecz nawet tych zwyczajnych jakie wkłada ustawa gminna na każdą Reprezentacyę gminną. Pożar miasta Stryja odsłonił nadto w tamtejszej administracyi gminnej tyle stron ujemnych, że w każdym razie rozwiązanie Rady gminnej nastąpić musiało. Gmina, jak się pokazało, popadła w kłopoty finansowe, które przy dobrej gospodarce spaść na nią nie musiały. Mając dobra ziemskie i propinacyę przynoszącą rocznie 38.000 złr., można było jeżeli już nie posiadać większych zapasów w gotówce, to przynajmniej tyle, żeby pokryć najniezbędniejsze wydatki w pierwszej chwili po pożarze. Tymczasem kasa miejska nie była nawet w stanie opłacić funkcyonaryuszy gminnych. Nietylko gmina stryjska niema zapasów, lecz co gorsza, popadła w sekwestracyę za zaległe podatki i inne należytości rządowe, oraz za zaległe należytości funduszu szkolnego. Suma tych zaległości wynosi niemal tyle, co roczny dochód z prawa propinacyi, na którem od roku zaciężyła sekwestracya. Wśród takich stosunków najwyższy był czas podźwignąć zarząd gminny z rozstroju i apatycznego zwątpienia. Zarządzenie takie, jak rozwiązanie Rady gminnej i złożenie zarządu gminnego w ręce wypróbowane, może tylko wpłynąć na podniesienie kredytu gminy, a tego Stryj bardzo a bardzo potrzebuje.

Pomiędzy wniesionemi na tegorocznej sesyi Rady państwa przedłożeniami rządowemi znajduje się jedno, które ze względu na powziętą przez Sejm nasz 22 września 1884 r. uchwałę zasługuje na szczególną uwagę. Jestto przedłożenie inicyujące reformę obecnych przepisów egzekucyjnych. Ze szczegółów przedłożenia pokazuje się, że ministerstwo sprawiedliwości miało na uwadze owe niedogodności, które z powodu obecnych przepisów egzekucyjnych czuć się u nas dają i spowodowały w r. 1884 Sejm do powzięcia uchwały. Co do sposobów zaradzenia tym niedogodnościom, różni się jednak przedłożenie rządowe od uchwały sejmowej. Uchwała sejmowa bowiem żądała, aby przy drobnych pretensyach nie było wolno wierzycielowi prowadzić drugiego i trzeciego stopnia egzekucyi na nieruchomości, dopóki się nie wykaże, iż egzekucya na rzeczy ruchome była bezskuteczna. W każdym atoli razie wobec wniesionego przedłożenia rządowego uważać można główną myśl Sejmu, t. j. spowodowanie reformy przepisów egzekucyjnych, za ziszczoną.

Wskutek przypomnienia ministeryalnego, galicyjska krajowa Rada szkolna, tak samo, jak inne Rady szkolne krajowe, przypomniała dyrekcyom szkół średnich istniejący na podstawie rozporządzenia z r. 1873 ścisły zakaz tworzenia stowarzyszeń między uczniami lub przystępowania do istniejących stowarzyszeń.

W tym roku urządzone będą w szkołach fachowych dla przemysłu drzewnego kursa robót uzupełniających (t. z. *Vollendungsarbeiten*) przez wędrownego nauczyciela B. Klöbla, który działać będzie z ramienia ministerstwa oświaty. Kurs taki trwać ma 2—3 tygodni w każdej szkole, gdzie zachodzą potrzebne do tego wymogi. Jest w planie urządzenie takiego kursu także w lwowskiej szkole dla przemysłu artystycznego. Ornamentyka stanowi słabą stronę wyrobów naszego przemysłu drzewnego, więc kurs taki przynieść może korzyść rzeczywistą.

Lwów 7 maja.

(X) Na wczorajszem posiedzeniu ponowiła Rada miejska zasadniczą uchwałę, powziętą jeszcze w r. 1881 co do założenia „miejskiego domu zastawniczego,“ połączonego z kasą oszczędności. Zasadnicza uchwała co do utworzenia we Lwowie miejskiego zakładu zastawniczego istnieje już, jak powiedziałem, od r. 1881, ale wprowadzeniu w życie tej uchwały stał dotychczas na przeszkodzie brak odpowiednich funduszów, który prawdopodobnie i teraz unicestwi zamiary wnioskodawców. Nie da się zaprzeczyć, że chcąc uchylić niezliczone pokątne zakłady zastawnicze, wyzyskujące niemiłosiernie najuboższą warstwę ludności, potrzebaby utworzyć jakiś zakład, zostający pod należytą kontrolą i zadawalniający się najskromniejszym zyskiem. Potrzeba takiego zakładu we Lwowie w chwili obecnej jest tem większą, ile że dwa publiczne zakłady tego rodzaju, przyjmujące w zastaw prócz kosztowności, także odzież, pościel, sprzęty itd., skończyły już swoją karyerę: Bank zastawniczy, t. z. szmaciarski, nieróżniący się pod względem swoich operacyj niczem od najpokątniejszych zakładów zastawniczych prywatnych, zbankrutował jak wiadomo, a Bank kryłoszański zredukował do *minimum* operacye swojego oddziału zastawniczego. Najuboższa ludność we Lwowie, której jedynym majątkiem nader skromna nieruchomość, jest więc w tej chwili zdaną na łaskę i niełaskę wyzyskiwaczy. Ale zachodzi pytanie, czy gmina, jako taka może zakładać i utrzymywać groszem publicznym instytucyę, która, jak pouczają liczne przykłady, naraża na wielkie ryzyko? Na to pytanie odpowie nam niezawodnie magistrat, któremu przekazano powyższy wniosek do zbadania. Zastanowi się on także nad drugą częścią zapadłej wczoraj uchwały zasadniczej, a mianowicie „że z domem zastawniczym ma być połączoną także kasa oszczędności.“ Trudno zrozumieć, w jakim celu miałaby powstać kasa oszczędności obok zakładu zastawniczego? Wszakże nie można przypuścić, ażeby ubogi wyrobnik, zastawiający np. ostatnią pościel w chwili ciężkiej choroby, ulokował na książeczkę kasy oszczędności gotówkę uzyskaną z zastawu. Potrzebom zaś zamożniejszej ludności, która jest w tem szczęśliwem położeniu, że może zaoszczędzić pewną część swoich dochodów, czyni w pełnej mierze zadość istniejąca już we Lwowie galicyjska kasa oszczędności, tudzież inne zakłady, przyjmujące wkładki na książeczki oszczędności. Zauważyć jeszcze należy, że uchwalony wczoraj wniosek zasadniczy co do utworzenia miejskiego zakładu zastawniczego wyszedł z tych samych sfer, które go sformułowały i uchwaliły w r. 1881. Magistrat, otrzymawszy wówczas od Rady polecenie, ażeby bliżej rozebrał kwestyę założenia we Lwowie miejskiego zakładu zastawniczego (np. na wzór wiedeńskiego) obliczył, że miasto musiałoby taką instytucyę dotować co najmniej kwotą 100.000 złr. Taką kwotą nie rozporządza miasto; chcąc więc koniecznie mieć zakład zastawniczy, potrzebaby zaciągnąć pożyczkę. Ale gdy padło słowo „pożyczka,“ owe sfery, które uczyniły wniosek założenia instytutu zastawniczego, zaczęły walczyć do upadłego przeciw pożyczce, a tem samem także przeciw zakładowi zastawniczemu. Czy i teraz ponowi się ta komedya? obaczymy.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Rady była także sprawa założenia samoistnej szkoły etatowej z ruskim językiem wykładowym. Wiadomo już z obszerniejszej korespondencyi, umieszczonej na początku tygodnia, że sekcya szkolna Rady miejskiej uchwaliła kreować taką szkołę z funduszów miejskich, w miejsce paralelnych klas istniejących od 2 lat przy szkole Piramowicza. Ale w ostatniej chwili, gdy sprawa miała wejść przed *plenum* Rady, zauważono, że budżet szkolny uchwalony na r. b. jest wydatkami prawie co do centa wyczerpany; zaszła więc wątpliwość, czy znajdą się jeszcze fundusze, któreby umożliwiły wprowadzenie w życie z nowym rokiem szkolnym osobnej szkoły z ruskim językiem wykładowym? Z tego powodu uchylono wczoraj tę sprawę z porządku dziennego i przekazano ją sekcyi finansowej do zbadania.

Lwów 9 maja.

(X) W piątek zeszły obradowała w gmachu sejmowym komisya wysadzona z łona krajowego komitetu ratunkowego dla m. Stryja i ułożyła statut wraz z regulaminem co do zakresu działania krajowego komitetu i jego stosunku do stryjskiego komitetu lokalnego. Statut składa się z 5 artykułów, wskazujących w jaki sposób i pod jakiemi warunkami mają być użyte fundusze uzyskane na rzecz pogorzelców stryjskich i odbudowanie miasta, lub podniesienie rzemiosł i handlu.

Pod Lwowem zaszedł ciekawy wypadek morderstwa spowodowany uchwałą dygnitarzy wiejskich, tj. wójta i dwóch radnych gminy Sroki, pod Szczercem. Ci dygnitarze wiejscy posądzali niejakiego Michała Kozaka o zamiar podpalenia wsi i uradzili zgładzić go ze świata. Do wykonania tego wyroku wybrali spokojnego, ale naiwnego gospodarza Hrynka Myszczyszyna, który, gdy mu przedstawiono, że spełniając wyrok na Kozaku, stanie się aniołem opiekunem gminy, dał się nakłonić do czynu i w d. 5 bm. w sposób skrytobójczy zamordował Kozaka. Wszyscy złoczyńcy są już w rękach sądu.

Wiedeń 9 maja.

(S. K.) Namiestnik Zaleski, który konferował tu z prezesem gabinetu, z ministrem skarbu oraz z naczelnikiem kancelaryi cesarskiej, wezwany został w piątek po południu telegraficznie do Pesztu przez Najjaśniejszego Pana. Pan namiestnik udał się tam w nocy z piątku na sobotę, a dziś nocnym pociągiem powrócił do Wiednia. Niewątpliwie, tak konferencye tutejsze, jak i posłuchanie namiestnika u Cesarza, posłużą do wyświecenia wobec sfer najwyższych i rządowych, jakie-to żywioły i jacy ludzie w kraju rozsiewają fałszywe wieści i starają się niepokoić umysły, choćby kosztem jego interesów i sławy. Co się bowiem tyczy położenia rzeczy, o tem już oddawna doskonale zawiadomione są decydujące koła tutejsze, tak przez raporta Namiestnictwa, jak i głównej komendy; również wiedziały one od początku, iż jak zwykle tak i w tym wypadku nie należało najmniejszej przywiązywać wiary do rozpuszczanych wspólnie przez tromtadratyczne galicyjskie i liberalne wiedeńskie dzienniki wieści.

Zresztą roztropne i pełne taktu zachowanie się Namiestnictwa, zrozumienie położenia i wystrzeganie się wszelkiego ostentacyjnego postępowania, które, rozgrzewając umysły, byłoby tylko powiększyło bezrozumny popłoch, należycie tu ocenionemi były, a uznanie dla Namiestnika głośno przez członków rządu wyrażonem zostało.

Narady i rozmowy Namiestnika dotyczą się dalej środków odbudowania Stryja, a może i szczegółów bytności Najj. Pana w naszym kraju we wrześniu.

Co się tyczy odbudowania Stryja, to o ile wiem, dwa istnieją plany: jeden operacyi finansowej w rodzaju czerwonego krzyża; drugi zwykłej, bezprocentowej, przez Radę państwa uchwalonej pożyczki. Wybór dotąd nie został dokonanym, ani ostateczne postanowienie powziętem.

Rozprawy w Radzie państwa dość blade i obojętne. Złożone na stole Izby projekta ugodowe austryacko-węgierskie głównym są przedmiotem zajęcia, rozmów i wszelkiego rodzaju krytyk. Najspieszniej powinnaby być uchwaloną ustawa celna, a to ze względów praktycznych, aby zapobiedz spekulacyi, która w przewidzeniu, iż ustawa wejdzie w życie, w szerokiej mierze skorzystać będzie chciała z dotychczasowych urządzeń celnych. Wogóle zaś interes państwa, ale także i większości dzisiejszej nakazuje najwidoczniej, aby cała sprawa ugody załatwioną została przed upływem terminu, w którymby wypowiedzianym być musiał układ austryacko-węgierski choćby tylko dla formy. Przemawiają za tem stosunki wewnętrzne i wzgląd na stanowisko monarchii na zewnątrz; a może hr. Kalnoky bardziej jeszcze niż rządy dwóch połów monarchii odczuwa potrzebę zakończenia kwestyi ugodowej przed upływem terminu, w którymby układ musiał być wypowiedzianym. Stronnictwo, któreby stałoby się winnem zwłoki w tej mierze, straciłoby po części racyę bytu, jako wyzute z państwowego poczucia. Jeżeli zaś chce się uniknąć wypowiedzenia układu, to trzeba, aby już podczas obecnej sesyi uporały się Izby z częścią przedłożeń ugodowych, a następnie we wrześniu załatwiły całą sprawę ugodową.

Nie biorą tu tragicznie ostatniego obrotu sprawy greckiej. Wytrawni dyplomaci z dawnej szkoły, jak p. Nigra, nie pochwalają ani *ultimatum*, ani wogóle całej obecnej w Atenach akcyi mocarstw. Pierwsze jednak skrzypce są wciąż w rękach ks. Bismarka; a inne gabinety w takich zwłaszcza wypadkach, jak obecny, wyzuwają się chętnie z inicyatywy i idą za pierwszemi skrzypcami. Kanclerza zaś do wysokiego stopnia niecierpliwi samoistne postępowanie państewek bałkańskich, o ile ono wpływa na stosunki europejskie i zmusza mocarstwa do występowania, oraz do jakichkolwiek czynności; ztąd zawziętość wobec Grecyi; drugim powodem, jest — jak już dawniej nadmieniłem — zazdrość, którą obudził odosobniony w Atenach krok Francyi, a dziś może i zamiar odosobnienia jej w zamian za to, co uczyniła. Tutaj nie są zadowoleni z postępowania p. de Freycinet, który przed wystósowaniem znanej noty do Delyannisa, z nikim się nie porozumiał; przewidują, że wskutek tego Francya pozostanie istotnie izolowaną, a już *de facto* znalazła się ona chwilowo poza koncertem europejskim, skoro nie podpisała *ultimatum*, a jej minister pełnomocny pozostał w Atenach, podczas gdy przedstawiciele innych mocarstw wsiedli na okręta i wręczyli rządowi greckiemu zawiadomienie o blokadzie.

Przewidują tu, że p. de Freycinet może upaść i ustąpić miejsca czyhającym na władzę i teki licznym kandydatom. Mówią dalej, że mocarstwa nie mogły się zadowolić odpowiedzią Delyannisa na notę p. de Freycinet, gdyż ta odpowiedź ujęta była nie w formę noty urzędowej, lecz raczej poufnego listu, a ostatecznie tylko ogólnikowe dawała obietnice, a to tem więcej, że czyny nie odpowiedziały bezpośrednio mglistym przyrzeczeniom.

Podobno p. de Mony sam doradzał p. Delyannisowi, aby poparł oświadczenie złożone mocarstwom, natychmiastowem rozpoczęciem stopniowego rozbrojenia, lecz że ten nie usłuchał go; wtedy dopiero przedstawiciele mocarstw przystąpili do znanych kroków. Dodają dalej, że idzie tu głównie o p. Delyannisa, że wciąż jeszcze rozgrywa się partya między nim a p. Trikupisem, że Delyannis wtrącił z powodów stronniczych Grecyę w dzisiejsze przykre położenie i że do końca chce wyzyskać je dla zachowania swej popularności. Tymczasem p. Trikupis nie chce przyjąć, w stworzonych przez p. Delyannisa warunkach, spadku po nim, a p. Delyannis pragnie, jeżeli to stanie się nieuniknionem, opuścić władzę z aureolą męczennika patryotyzmu na czole. Przekonani są zaś tutaj, że ostatecznie rzeczy się ułożą i że pod tą lub ową formą Grecya podda się woli mocarstw.

Raporta wojskowych *attachés* mocarstw, którzy udali się byli na granicę, wpłynąć miały na przyspieszenie kroków mocarstw, gdyż donosiły zgodnie, iż wskutek zupełnego rozprężenia karności w wojsku greckiem, obawiać się można lada chwila starcia ze stojącemi po drugiej stronie tureckiemi pułkami, które mają być doskonale i zupełnie do boju przysposobione.

Powtarzam jednak, iż mimo tego barometr polityczny nie wskazuje burzy ani nawet niepogody i nikt nie przypuszcza, aby sprawa grecka mogła dać powód do zawikłań, a nawet odosobnienie Francyi, o którem wyżej mowa, pociągnęłoby za sobą tylko platoniczne następstwa w stosunkach europejskich. Przeciwnie, pojawia się znowu wieść o prawdopodobnem spotkaniu się monarchów na wiosnę lub w lecie, mianowicie o zjeździe cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Aleksandrem III.

Z najwyższego rozkazu odbyło się dziś w operze cesarskiej popołudniowe przedstawienie na rzecz pogorzelców Stryja. Przy przepełnionej sali artyści **Burgu** odegrali wyborną komedyę Karola Caro *Die Burgruine*, a p Hartmann, który obecnie z powodu powrotu na scenę jest przedmiotem ciągłych owacyj, i panna Hohenfels w wdzięcznych rolach, złożyli dowód, że nie zaginęła jeszcze tradycya prawdziwie pięknej i szlachetnej gry. Przy końcu wystąpiła w dwuaktowej komedyi *Das Versprechen hinter'm Herd* pani Lucca; mało miała tu do śpiewania, ale za to w zdumienie wprowadziła swoim talentem dramatycznym i odtworzeniem z wytwornym realizmem typu dziewczyny z gór Alpejskich.

Wyścigi, które obecnie odbywają się w Peszcie, nie przyciągnęły tym razem zbyt wielu tutejszych sportsmanów; brzydki niesłychanie czas, nie przyczynia się do ich świetności. Najj. Pan parę razy przybył na arenę i był świadkiem hipicznych zapasów. Dotąd zwycięzyły głównie konie hr. Tasilo Festeticz i hr. Staraya. Tutaj wyścigi wiosenne rozpoczną się od wtorku za tydzień.

Hr. Andrzej Potocki, który z poselstwa madryckiego przeniesiony został w charakterze *attaché* do ambasady paryskiej, podążył już do Paryża.

Wiosenny karnawał wiedeński rozpoczął się wczoraj tańcującym wieczorem u pani Weczera.

Hr. Jan Stadnicki udał się dziś do Belgradu, jako członek rady nadzorczej towarzystwa, zawiadującego tytoniem serbskim.

Z Wilna 1 maja.

(F) „Lepiej późno, niż nigdy“ mówi dawne, prawdziwe przysłowie; stosując się więc do niego, przesyłam wam dzisiaj wiadomości, któremi z wami dawno podzielić się byłem powinien, i mam nadzieję, że mi wybaczycie długą zwłokę w pisaniu; bądźcie pewni, że nie proste zapomnienie było przyczyną mego długiego milczenia.

Nie wątpię o tem, żeście mieli w ostatnich czasach wiadomości z Litwy; mimo to pragnąłbym wam przesłać krótkie sprawozdanie o zajściach w nieszczęśliwej dyecezyi Wileńskiej w przeciągu ostatnich kilku miesięcy.

Od chwili objęcia rządów dyecezyi przez księdza prałata Zdanowicza (we wrześniu r. 1885), niejedno mieliśmy smutne przejście, gdyż ucisk Kościoła się powiększył i prześladowanie duchowieństwa do niebywałych w czasie pokoju doszło rozmiarów. Rozwinął się system szpiegowania i donosów w całej pełni, i owocem takowego jest usuwanie księży, przedewszystkiem naturalnie wiernych swemu powołaniu, z posad, i wywożenie takowych na wygnanie, zamykanie do klasztorów, lub też przemieszczanie z probostw na wikaryaty. To ostatnie zwykle w taki się odbywa sposób, że proboszcz zostaje wikaryuszem w małej parafii, podczas gdy duża zostaje osieroconą. Chodzi widocznie rządowi o to, żeby działalność księży jak najbardziej ograniczyć i żeby kapłanów było jak najmniej działających. Ciekawą kartę historyi obecnego prześladowania tworzą motywa rządowe, uzasadniające kary na księży spadające, i ponieważ prawdziwych przyczyn niema, wynajdują się nędzne preteksty, wyrażone w sposób najzupełniej ogólny, jakoto: „za fanatyzm,“ „za przeciwdziałanie intencyom rządu,“ „za utrudnienie rozwoju prawosławia,“ „za dążności polityczne.“ Jak drobnemi zaś i do jakiego stopnia pozbawionemi znaczenia są okoliczności, w których rząd winę upatruje, — łatwo sobie przedstawi ten, który choć bardzo małe ma pojęcie o praktyce administracyjnej i o ogólnych zasadach rządu rosyjskiego.

Byłbym w stanie wyliczyć wam przykłady i zacytować nazwiska tych kilku księży, na których spadły kary, ale i pierwszemu i drugiemu daję za wygraną, znajdując, że dyskrecya lepsza. Wystarczy zapewnienie, że to, co piszę, na faktach się opiera.

Domyśleć się łatwo, że głównym działaczem w opisanem prześladowaniu duchowieństwa jest p. Kachanow, który każe szpiegować i śledzić na wszystkie strony i posyła przedstawienia do ministra, gdy uważa materyał oskarżenia za wystarczający — na co nie wiele potrzeba. Zesłanie odbywa się na mocy rozporządzenia ministeryalnego. Sąd jest uważany za zbyteczny, a administratora dyecezyi uwiadamia rząd dopiero *post factum* o wydanym wyroku; oczywiście więc niesprawiedliwą jest rzeczą winić w tych nieszczęściach księdza Zdanowicza, i prosta logika nawet mówi, że na prawo niema miejsca tam, gdzie je siła brutalna gwałtem depce.

Jak widzicie, nie wesoło u nas, ale to jeszcze nie wszystko. Wielu kapłanów straciliśmy na zawsze, gdyż — według ostatniej rubrycelli — od jesieni r. 1884 do jesieni r. 1885 zmarło w dyecezyi Wileńskiej aż do 23 księży, licząc w to i byłego prałata Kopcegowicza. Mówiąc o zmarłych księżach, nie mogę nie wymienić specyalnie księdza Juliana Syrunowicza, gdyż niewiele się znajduje osób tak powszechnie kochanych i szanowanych, jak był zacny ten kapłan. Nieinaczej go nazywano w Wilnie, jak „ksiądz Julian,“ a był to wzór gorliwości kapłańskiej, dobroci nadludzkiej i poświęcenia dla dobra bliźnich. Ksiądz Julian był ostatnim kustoszem Bernardynów, a po zniesieniu tego zakonu przez długie lata kapelanem i spowiednikiem przy kościele św. Michała w Wilnie, a opisać trudno, jak był niezmordowany na tym szczytnym urzędzie. Ubogim dopomagał ze swoich nader skromnych środków do tego stopnia, że znaleziono po jego śmierci tylko cztery grosze. Niezliczone tłumy odprowadzały zwłoki czcigodnego kapłana na miejsce wiecznego spoczynku, a dzień jego śmierci był podług kalendarza nowego dniem patrona Kościoła, do którego zmarły tak szczerze był przywiązany (29 września 1885 r.). Wieczny pokój zacnej duszy!

Kończę swoje sprawozdanie smutną wiadomością, że rząd zabiera stanowczo i ostatecznie dwa klasztory wileńskie, a mianowicie klasztory Karmelitów i Bernardynek. Obyśmy w naszych smutkach pociechy doczekać się mogli! Przecież Bóg nad wszystkimi i nad wszystkiem, a więc miejmy zawsze nadzieję i ufność.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował zastępców prokuratora państwa **Ambrożego Janowskiego** w Przemyślu i Dra **Michała Stefko** w Złoczowie, radcami sądu krajowego, pierwszego dla Przemyśla, a drugiego dla Sambora.

Z Koła polskiego.

Koło poselskie polskie odbyło 5 maja wieczór pierwsze po świętach posiedzenie. Przewodniczący p. Grocholski wyraził w imieniu Koła żal z powodu śmierci kolegi ś. p. Apolinarego Hoppena, długoletniego i zasłużonego posła do Sejmu i do Rady państwa. Następnie przedstawił pisma do Koła polskiego nadesłane; między innemi petycye Towarzystwa roln. krakowskiego, wystósowane do Izby i do ministerstwa rolnictwa, a popierające petycyę Tow. roln. śląskiego o podniesienie ceł wchodowych od zboża; petycye te przekazano p. Bobrzyńskiemu, aby je wniósł do Izby poselskiej i do ministerstwa.

Przystąpiło Koło do rozważania przedmiotów, zamieszczonych na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby pos.. Najprzód zastanawiano się nad formalnem postępowaniem z projektami ustaw, tyczących się ugody w sprawach finansowych i ekonomicznych między krajami reprezentowanemi w Radzie państwa, a krajami korony węgierskiej, z których to projektów już dwa rząd przedłożył Izbie na porannem posiedzeniu, a resztę projektów ma przedłożyć 7 b. m.

Przewodniczący p. Grocholski przedstawił, że nad sprawą tą naradzać się mają 6 t. m. wieczór komisye parlamentarne stronnictw prawicy, ponieważ zaś może już na posiedzeniu 7 b. m. Izba orzecze co do formalnego postępowania z projektami ustaw ugodowych, przeto po naradzie komisyj parlamentarnych nie będzie już Koło miało czasu na powzięcie uchwały w tej sprawie. Poseł Chrzanowski przedstawiwszy, iż dobrzeby było, aby kom. parlam. nasza znała zapatrywania się Koła w tym względzie, wniósł, aby podobnie, jak przed 10 laty, wszystkie projekta ustaw ugodowych przekazano do roztrząśnienia jednej wielkiej komisyi Izbowej, któraby podzieliła się na sekcye, stosownie do przedmiotów. P. Abrahamowicz postawił wniosek, aby Koło postanowiło już teraz głosować w tej sprawie tak, jak ułożą jutro komisye parlamentarne.— Wniosek ten przyjęto.

Następnie Koło postanowiło głosować za wnioskami kom. budżetowej Izbowej, przedstawiającej Izbie do przyjęcia projekty rządowe co do budowy nowych gmachów na pomieszczenie urzędów pocztowych w Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Tryeście, Bozen, Trydencie i Roveredo, oraz za wnioskami kom. prawniczej, która wniosła przyjęcie rządowego projektu ustawy, co do postępowania prawnego względem orzeczeń władz administracyjnych wojskowych, w sprawach wynagradzania szkód zrządzonych skarbowi wojskowemu przez urzędników administracyi wojskowej.

Wreszcie toczyły się dłuższe rozprawy nad rządowym projektem ustawy co do opustów i ulg w podatku grunt. z powodu klęsk elementarnych, których projekt kom. podatk. Izbowa roztrząsnąwszy i zmieniwszy w kilku paragrafach, przedłożyła Izbie do przyjęcia. Rozprawy tyczyły się głównie drugiego ustępu art. 1, który to ustęp orzeka, że w razie jeżeli mróz, posucha, myszy, robactwo zrządziły w urodzajach szkodę, która zniszczyła ¼ część plonu, może minister skarbu dozwolić na ulgę w podatku grunt., ale tylko, jeżeli produkujący popadł w niedostatek pod względem ekonomicznym (*ökonomische Nothlage*). Ponieważ przy obradach w komisyi nad tym ustępem, pozostawiającym dowolność przy orzekaniu władzom skarbowym, nie przyjęto poprawki wniesionej przez polskich czł. kom., mianowicie przez p. Alfonsa Czajkowskiego, dążącej do usunięcia warunku wykazania niedostatku dla uzyskania ulg w podatku grunt., przeto Koło polskie uchwaliło wnieść w Izbie poprawkę tę, następującej treści: „Jeżeli przez inne klęski elementarne, jako to przez mróz, długotrwającą posuchę, deszcze w czasie zbiorów, robactwo, myszy, rdzę na zbożu i rdzę na winoroślach zrządzoną została szkoda, która zniszczyła przynajmniej ¼ część plonu z parceli, może minister skarbu polecić zastósowanie przepisów niniejszej ustawy co do ulgi w podatku grunt., odpowiedniej szkodzie zrządzonej.“—Resztę postanowień tego komisyjnego projektu ustawy przyjęło Koło bez zmiany.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy.

(Rozprawy nad ustawą kościelno-polityczną).

(Dokończenie).

W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą kościelno-polityczną, po mowie ks. Bismarka przemawiali Zedlitz (wolno-konserwatywny) i Seyfarth (narodowo-liberał), i rzucili kilka wątpliwości co do trwałości pokoju państwa z Kościołem i wyrazili zdanie, że walkę znów będzie trzeba podjąć.

Na to odpowiedział ks. Bismark: „Mówcy poprzedni zapytują mnie, czy mam rzeczywiste zaufanie do Rzymu i zdaje im się, że się w tej mierze oddaję pewnej illuzyi. Nie jestem wcale pochopnym do robienia sobie illuzyj, ale choćbym i był zupełnie wolnym od illuzyi, toby mnie to nie uwalniało od obowiązku wykonania próby. Jeżeli próba się nie uda, natenczas zdecydować się będziemy musieli na coś innego. Mam atoli zaufanie, że próba się uda, a i te echa wojenne, jakie z mowy preopinanta dały się słyszeć, zupełnie umiem sobie wytłumaczyć i nie są mi wcale niesympatycznemi. Muszę Panom oświadczyć, że gdybym nie był ministrem, zrobiłoby to na mnie wrażenie; ale że jestem ministrem, więc uczucia me stłumić muszę na rzecz mych współobywateli i nie mogę pozwolić na to, iżby dawniejsze walki wpływ wywierały na obecne położenie. Pod względem prawniczym nie da się, jak chce preopinant, położyć granicy pomiędzy państwem a Kościołem. O granicę tę spierano się tam, gdzie toczyła się walka pomiędzy kapłanem a królem — granica ta będzie zawsze powodem sporu. Idzie tu tylko o pokój z naszymi katolickimi współobywatelami, idzie tu tylko o to, czy się nam nie da ożywić i wzmocnić zdania, że większem powinno u nas być poczucie narodowości niemieckiej, aniżeli poczucie co do odmiennego wyznania“ (oklaski na prawicy).

Dep. **Richter**: Nie będę wchodził w spór między ks. Bismarkiem a członkami stronnictwa narodowo-liberalnego, bo wiem, że ci panowie, jak byli poprzednio z sobą w zgodzie, tak się znów zgodzą z sobą po ukończeniu rozpraw nad tą ustawą. W Izbie panów oświadczył kanclerz, że

głosuje tamże, jako członek Izby, a nie jako minister, a tu powiada, że mówi jako minister. Gdyby był narodowo-liberałem, toby jeszcze nie wiedział, coby miał uczynić. Ciekawem było zdanie kanclerza, gdy powiedział, że uważa obrady komisyi jako podsycanie polemiki. Przy obradach w komisyi nad podatkiem od wódki sądzono inaczej. Co do przedłożonego nam projektu, to głosować będę za nim, chociażby kanclerz według ostatnich swych oświadczeń z tego wywnioskował, że znajduje się na fałszywej drodze (wesołość).

Kanclerz znowu dziś poruszył kwestyę, kto go zmusił do walki kulturnej. Naprzód uwodzicielem tym był tajny radca Krätzig, następnie Polacy, potem wolnomyślni, a w końcu starzy konserwatyści. Zarzuty, jakie z tego powodu przeciwko nam skierował, były rzeczywiście bardzo ostre. Ale czyż wszystkich stronnictw, które szły ręka w rękę z kanclerzem, nie uczyniono odpowiedzialnemi za zawody?

Zaszczyty i sukcesy mają spaść na głowę kanclerza, zawody na innych (oho! po prawicy).

Zachodzi teraz pytanie, jakie stanowisko mamy my wolnomyslni zająć wobec obecnej zmiany ustaw majowych. Jeżeli rząd oświadcza, że nie potrzebuje już tych przepisów, to przepisy te są martwą literą. Nie można prawodawstwa tego przeprowadzić, nie wywołując w wielkiej mniejszości 10 milionów katolików przekonania, że ją większość protestancka pogwałca, a toby więcej zaszkodziło, aniżeli wszystkie korzyści tego prawodawstwa. U kanclerza kulminuje teraz wszystko w jakiejś kwestyi władzy.

Im więcej ma w ręku władzy dyskrecyonalnej, tem więcej może jej użyć do innych, nietylko kościelno-politycznych celów, a takich celów nie bardzobyśmy sobie w państwie życzyli. Jestem pewny, że cele, jakie kanclerz w sprawach wewnętrznych ma na oku, nie zgadzają się z celami, jakie my mamy, i dlatego nie będę głosował za wzmocnieniem władzy dyskrecyonalnej. Po wszystkich doświadczeniach, jakie zrobiliśmy, nie mogę życzyć sobie dalszego zachowania ustawodawstwa majowego i dlatego głosować będę za projektem.

Po krótkiej polemice osobistej między ks. Bismarkiem a Richterem, rozprawy odroczono do dnia następnego.

W drugim dniu rozpraw ogólnych zabrał najpierw głos dep. Rickert: Kanclerz wypowiedział nam wczoraj znowu walkę na noże i zarzucał naszej prasie, że podsyca walkę kulturną; ale dzienniki narodowo-liberalne o wiele więcej prawiły o pielgrzymce do Canossy, aniżeli nasze. W roku 1883 mówiła *Koelniche Ztg*, że kierownik spraw pruskich zaprzągł się przed rydwan Papieża i stoi na podwórzu Canossy, a *Magd. Ztg* prawiła niedawno o kościelno-politycznym Ołomuńcu; a jednakże prasa postępowa ma być kozłem ofiarnym. (Śmiech w centrum) Wy, Panowie z centrum, nie jesteście ani na jotę lepsi od nas. Pamiętajcie, co *Nordd.* mówi, że projekt zamierza was rozbić. Kanclerz przecież żądać od nas nie może, abyśmy codzień zmieniali zdanie. Jemu, wielkiemu statyście, wolno to uczynić; my jesteśmy zbyt drobni, aby to, co dzisiaj nazwaliśmy czarnem, jutro nazywać białem. Nieprawdą jest, jakoby p. Richter był lennikiem p. Windthorsta. Gdzież tego dowody, że p. Richter obrany został z łaski centrum? Możemy czynić, co chcemy; ale kanclerzowi do gustu nie trafimy. Jeśli będziemy głosowali za projektem, kanclerz nas nazwie parobkami frakcyi centralnej, w przeciwnym razie zarzuci nam brak patryotyzmu. Dla tego postanowiliśmy każdemu pozwolić głosować według upodobania. Do takiego traktowania, jakiego od ks. Bismarka doznajemy, przyzwyczailiśmy się już od dawna, a mimo to się zdziwiłem, gdy kanclerz wczoraj wezwał obcych dyplomatów, aby przeczytali mowę p. Richtera i przekonali się, z jakiego rodzaju ludźmi ma do czynienia. Na dyplomacyi się nie znamy, szczerze to wyznaję; ale wątpię, czy naród pochwali tę grę dyplomatyczną z Rzymem, to frymarczenie i tę szacherkę w sprawach religijnych. My więc podsycaliśmy walkę kulturną? Wiele przeżyłem, ale czegoś podobnego nigdy nie słyszałem. Kanclerz jest motorem ustaw majowych, a my — należałem wtenczas jeszcze do narodowców — pozwoliliśmy się tylko ze wstrętem wprządz przed rydwan zatargu kościelnego. Wmawiano w nas wtedy, że chodzi o duchową walkę wielkiego dziejowego znaczenia, do której potrzebny ostry oręż, którym miały być ustawy majowe. Kanclerz oświadczył, że te ustawy są mu niezbędne do osiągniecia celu.

Jeśli się teraz tego wypiera, to tego nie godzi się nazywać historyą, lecz inaczej. Jeżeli prawa majowe nic nie warte, lecz szkodliwe, czemuż ich nie usunięto już dawniej? Czemuż nie przedsięwzięto rewizyi, do której wszystkie stronnictwa oświadczyły swą gotowość? Dotychczas walka kulturna posłużyła tylko do spotęgowania znaczenia centrum, a kanclerzowi nie uda się po walce osłabić tego wpływu. My pragniemy pokoju; niech nas konclerz na próbę wystawi. Proponujemy oddanie projektu komisyi, potem żądamy rewizyi z współudziałem frakcyi katolickiej; taką drogą dojdziemy do trwalszego pokoju, niż drogą dyplomacyi. Teraźniejszy projekt kryje w sobie zaród nowej walki, dla tego przyjąć go niepodobna. Ja byłem za jego przyjęciem, gdyby był integralną częścią dzieła rewizyi: ale takiej łataniny nie chcę, bo nie wiem, dokąd mnie kierujący mąż stanu zaprowadzić pragnie. Końca zatargu pragniemy, ale zarazem polityki jasnej, szczerej i uczciwej. Naród niemiecki nie chce mieszania spraw religii i sumienia z podatkiem od gorzałki. Dlatego mówimy **nie**, ale polecamy gruntowną i jak najobszerniejszą rewizyą ustaw majowych.

Minister **Gossler** podnosił znaczenie notyfikacyi, na którą Rzym przystał, dodając, że do ustępstwa tego zaczynają się biskupi stosować w sposób zadawalniający. Minister spodziewa się więc, że państwo drogą, na którą wstąpiło, dojdzie do upragnionego pokoju z Kościołem. „Zatargi nie powinny się stać instytucyą stałą. Pozbądźmy się ich jaknajrychlej, gdyż zadania, jakie mamy wobec Niemiec i całego świata, są tak wielkie, że zdołają zużyć wszystkie siły duszy i ciała nawet bez zatargów kościelno-politycznych. Rząd prosi was Panowie przez usta moje, abyście tego z oka nie spuszczali.“

Z drastycznej polemiki **Eynerna z Hammersteinem** podaliśmy już poprzednio ważniejsze ustępy na innem miejscu. Z mowy ostatniej zanotować tylko jeszcze warto ustęp, świadczący o wadze, jaką ks. Bismark przywięzuje do notyfikacyi. Ks. Bismark uważa nawet jednorazową notyfikacyą za **wielką koncesyę**, (Widać, że ją szczególnie w prowincyach wschodnich zamierza sowicie wyzyskać. *Red.*), a p. Eynern sądzi, że nie jest ona niczem innem, jak urągowiskiem i szyderstwem.

Po polemicznej rozprawie Hammersteina z Eynernem zamknięto ogólną dyskusyą.

Wniosek o przekazanie projektu kościelno-politycznego do komisyi odrzucono. Poczem postanowiono zaraz na drugi dzień przystąpić w pełnej Izbie do drugiego czytania projektu ustawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 maja.

— **Na Skałce** przez dni obydwa gromadziły się tłumy pobożnych. Dla tego wielkiego Świętego szczególniejszą cześć chowa lud naszego kraju; to też zbiega on się tu ze wszystkich stron, a z pobliskich Krakowa wiosek odbywają się procesye na Skałkę. Deszcz przedwczorajszy i wczorajszy nie wstrzymał ludu od udziału w nabożeństwie, przeszkodził tylko procesyi, która za pogody wyruszyła z katedry pod przewodnictwem X. Biskupa krakowskiego, a zaskoczoną została na Skałce ulewnym deszczem, powróciła też rozproszona.

— **W sali egzaminacyjnej** Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się wczoraj w południe uroczyste odsłonięcie portretu ś. p. Antoniego Kozubowskiego, który był profesorem anatomii w Uniw. Jagiell. od r. 1835—1868. W uroczystości tej wziął udział rektor Uniw., prezes Akademii Umiej., profesorowie Wydziału lekarskiego z dziekanem na czele, członkowie Tow. lekarskiego, tudzież uczniowie medycyny. Bliższe szczegóły o tej uroczystości musimy dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru. Notujemy tylko, iż uroczystość zagaił rektor Uniw. Dr Łepkowski, a następnie przemawiali prezes Tow. lek. prof. Rosner, dziekan Wydziału lek. prof. Blumenstok i jeden z dawnych uczniów ś. p. Kozubowskiego, Dr Ściborowski.

— **Po kilkunastu dniach** zimna, śniegu, deszczu nieustannego, wczoraj dały się słyszeć silniejsze grzmoty, pierwsze w tym roku, przy deszczu prawdziwie majowym. Zdaje się, że grzmoty te zapowiadają ocieplenie się powietrza i przebicie się przez chmury tyle upragnionych dla roślin i królestwa ptasząt promieni słonecznych.

— **Fundacya ks. Lubomirskiego**. Co do wprowadzenia w życie tej instytucyi rozpoczęto już dalsze kroki tu na miejscu w Krakowie. Ministerstwo wojny zgodziło się w zasadzie na sprzedaż gruntu, należącego do fortyfikacyj obok rogatki Rakowickiej, pod budowę „Schroniska ks. Lubomirskiego.“ Dziś właśnie odbyła się na miejscu komisya, której zadaniem było oszacowanie gruntów. Dalsze posuwanie się tej sprawy podawać będziemy w miarę załatwionych szczegółów; na dziś przypominamy, iż „Schronisko fundacyi księcia Aleksandra Lubomirskiego“ przeznaczonem jest dla opuszczonych, lub źle prowadzących się chłopców, i że szlachetny fundator przeznaczył na jego urządzenie dwa miliony franków.

— **„Sokół.“** D. 16go maja o godzinie 4 po południu w sali gimnastycznej „Sokoła“ przy ulicy Lubicz w realności pp. Johnów, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa celem uzupełnienia 6 członków zarządu.

W. Idziński, sekretarz. Za prezesa *Browicz*.

— **Bronisław Ajdukiewicz**, emerytowany poborca podatkowy, ojciec zaszczytnie znanego artysty-malarza, zakończył życie w d. 8 b. m., przeżywszy lat 68.

— **P. Adam Kozłowski**, słuchacz techniki, dotychczas poddany cesarstwa rosyjskiego, wykonał w dniu dzisiejszym w prezydyum Magistratu przysięgę jako obywatel austryacki z przynależnością do gminy Zwierzyniec. Przy tej sposobności złożył p. Kozłowski dla wygnańców z Prus 5 złr.

P. Stanisław **Majewski**, dotychczas poddany cesarstwa rosyjskiego, wykonał w dniu dzisiejszym w prezydyum Magistratu przysięgę jako obywatel austryacki z przynależnością do gminy Półwsie zwierzynieckie. Przy tej sposobności złożył p. Majewski dla wygnańców z Prus 5 złr.

— **Dr Górski**, elew kliniki chirurgicznej tutejszej, wyjeżdża na półrocze letnie do Niemiec, Amsterdamu i Szwecyi, celem zapoznania się bliższego z mięsieniem i gimnastyką szwedzką.

— **Królewsko-węgierska** krajowa centralna piwnica win w Krakowie przy Jagiellońskiej Nr. 5, ofiarowuje cały czysty zysk z sprzedanego wina w przeciągu dni 14 t. j. od d. 9go do 23go b. m. na dochód pogorzelców Stryja i Liska. W celu kontroli ustanowioną będzie lista, na której każdy w przeciągu tego czasu kupujący zechce własnoręcznie ilość i cenę zakupionych butelek zapisać.

— **W kasynie powszechnem** na wieczorku muzykalno-deklamacyjnym da się słyszeć po raz pierwszy w Krakowie skrzypek solista p. Henryk Korwin Piotrowski uczeń Wieniawskiego. Najchlubniej wyrażają się o młodym artyście naszym wszystkie sprawozdania z koncertów w Warszawie, w Petersburgu, Odessie. P. Piotrowski udaje się za granicę — a świat muzykalny krakowski będzie miał sposobność poznać talent tak powszechnie polecany. Równocześnie ulubieniec krakowskiej publiczności p. Gustaw Fiszer wykona kilka z swoich wybornych i popisowych ról. Wstęp na ten wieczór za opłatą 50 ct. służy także i dla gości z poza grona członków.

— **Dr Zbigniew Kniaziołucki**, adjunkt tutejszego archiwum krajowego, zaręczył się w sobotę z pp. Stanisławą Janikowską, córką ś. p. Stanisława Janikowskiego, zasłużonego profesora Uniw. Jag. Z tego powodu podejmowała tegoż dnia w swoim domu pani Janikowska liczne grono krewnych i przyjaciół, którzy składali narzeczonym serdeczne życzenia.

— **Ślub**. D. 8 b. m. odbył się w Wieliczce ślub p. Stanisława **Tarchalskiego**, nadkontrolora salinarnego, siostrzeńca b. wiceprezydenta Krakowa p. Stefana Muczkowskiego, z panią Anną 1° *voto* Sopuchową, córką Antoniego i Anny Pierów. Licznie z Krakowa przybyłych gości podejmowali rodzice pani młodej z serdeczną gościnnością. Górnicy tworzyli szpaler w kościele, a orkiestra salinarna wykonała nader poprawnie marsz weselny.

— **Z Mędrzechowa**. Jako rzecz niezwykłą donoszą nam, iż d. 5 maja we wsi Mędrzechowie, w powiecie dąbrowskim, włościanin Franciszek Robak, po śniegowej burzy, znalazł na gościńcu kawałek lodu, który ważył 25 deka.

— **Linkowski**. D. 11go maja b. r. obchodzi kompania teatralna Linkowskiego w Rzeszowie wystawieniem sztuki Emila Augiera p. t. *Gabryela*, tłumaczonej przez Kalinkę, jubileusz znanego artysty dramatycznego Adolfa Linkowskiego. Przed laty 40 wystąpił w trupie Chełchowskiego w Lublinie raz pierwszy d. 11 maja 1846 r. w komedyi *Nikt mnie nie zna*. Grywał potem w Krakowie, Grodnie, Kownie, Warszawie i Lwowie. Miał on swoje lata tryumfów, gdy go w Kownie po odegraniu roli Napoleona publiczność obnosiła po scenie, lub gdy po odegraniu roli w *Dziewczynie i damie*, w Warszawie, zyskał pochwały J. Królikowskiego, który dotąd tę rolę grywał. Dziś Linkowscy mają ubogą trupę, nie doznają powodzenia, pomimo iż w swej kompanii mają dwie wyróżniające się siły, to jest pannę Szymańską do ról kochanek i naiwnych, tudzież Strzeleckiego, przypominającego grą swoją nieodżałowanego F. Bendę.

— **Z Tarnowa**. „Kółko przyjaciół muzyki“ urządza tu d. 10go b. m. koncert na rzecz pogorzelców Stryja i Liska. Program koncertu zapełniają utwory Moniuszki, Chopina, Żeleńskiego i Noskowskiego.

— **Z Jasła**. W d. 1 maja b. r., za inicyatywą p. starosty Gabryszewskiego, urządzili amatorowie koncert na rzecz pogorzelców m. Stryja. Na program koncertu złożyły się utwory klasyczne Liszta, Chopina, Meyerbera, Servais'go, Gounoda i Webera, wykonane z precyzyą bądź solo, albo na 4 i 8 rąk na dwóch fortepianach przez panie: Herm. S., doktorową Ch., panny: Sier., Ust., Metz. i pana T. S. W części wokalnej przyjęła udział p. doktorowa M. odśpiewaniem prześlicznej aryi z „Fausta“ aktu III, oraz pan T. S., który na ogólne żądanie odśpiewał nad program parę piosenek. Humorystyczną „baladę medycką“ deklamował p. A. G. Publiczność, dosyć licznie zgromadzona, nie szczędziła oklaskami uznania szanownym amatorom za przyjemnie spędzony wieczór i podjęte trudy w szlachetnym celu dopomożenia nieszczęśliwym pogorzelcom. Rezultat materyalny koncertu był następujący: dochodu było 102 złr. 10 c., wydatki zaś 21 złr. 72 c., czysty zatem dochód okazał się w kwocie 80 złr. 38 c., którą to kwotę odesłał p. Starosta do prezydyum Namiestnictwa, względnie krajowego komitetu ratunkowego we Lwowie. Do powiększenia dochodu przyczynili się naddatkami następujący ofiarodawcy: pp. Dr Petrowicz 2 złr., Józef Skarbek Borowski 2 złr., Antoni Lisowiecki 2 złr., Augustowa Gorayska 5 złr., Izydor Bielicki 4 złr., Kotarska 1 złr. 50 c., Dr Wiediger 4 złr., Fijałkowski 1 złr. i N. N. 1 złr. Również wspomnieć wypada, że drukarz p. L. D. Stoeger dostarczył bezpłatnie afiszów i biletów, przyczyniając się tym sposobem do powiększenia dochodu.

— **Z Dębowca** donoszą nam, iż p. ministrowa Helena baronowa Ziemiałkowska, za wydane poezye pod pseudonimem „Heleny Oksza,“ zebrawszy 1700 złr., umieściła takowe w Kasie Oszczędności w Jaśle na książeczkę Nr. 3287 w nadziei utworzenia po kilku latach stypendyum dla biednego literata polskiego.

— **Ze Stryja** otrzymujemy następujące pismo: Przesłane za pośrednictwem szan. Administracyi pieniądze w kwocie 578 złr. 20 c., mianowicie jako dar hr. Stanisława Tarnowskiego 500 złr. i składka w katedrze na Wawelu 78 złr. 20 cent. na pogorzelców Stryja, rozdane zostały według intencyi szczodrych ofiarodawców przez niżej podpisanych proboszczów obu obrządków między 98 rodzin łacińskiego i 10 rodzin grecko-katolickiego obrządku, którzy pożarem dotknięci zostali. W imieniu obdarowanych składamy niniejszem hr. Stanisławowi Tarnowskiemu za dar prawdziwie królewski, wielce szanownym inicyatorom składki w katedrze na Wawelu i szan. Administracyi za łaskawe pośrednictwo najżywsze podziękowanie; Bóg niech będzie nagrodą.

Z wysokiem poważaniem

X. Władysław Humiński, prob. rzym.-kat. *X. Hilarion Popowicz*, prob. gr.-kat.

— **Ostatni list J. Bohdana Zaleskiego**. W Nrze 101 zamieściliśmy list J. B. Zaleskiego „do Rodaków“ według *Dziennika poznańskiego*. Korespondencya bowiem z Paryża, która wprzód była wysłaną do naszego dziennika, z nieprzewidzianych powodów wczoraj dopiero doszła rąk Redakcyi. Nie powtarzając więc znanego już listu, zamieszczamy wspomnioną korespondencyę, jako wyjaśniającą szczegółowo genezę owego listu:

Paryż 28 kwietnia. (*S. A.*) Od wielu lat dzień 19 marca był dniem uroczystej pielgrzymki do Villepreux, miejsca zamieszkania śp. Bohdana **Zaleskiego**. Był to dzień jego imienin. Ze wszystkich dzielnic Polski nadsyłano mu życzenia, a wielu wielbicieli i przyjaciół wieszcza spieszyło do niego z Paryża i okolicy, celem złożenia czcigodnemu starcowi winnego hołdu i prawdziwie z serca pochodzących życzeń. Głośno wypowiedzianym, towarzyszyło inne, ciche a niemniej głębokie: „Oby go Bóg jak najdłużej zachować raczył.“ Niestety — nie ma go już między nami.

W r. 1882 rzeczony dzień stanowił epokę jubileuszową w przezacnem życiu „Słowika Ukraińskiego.“ Śp. Bohdan ukończył w nim 80 rok życia, z którego 50 spędził na tułactwie, skutkiem czego doroczna uroczystość przybrała prawdziwie jubileuszowe znaczenie. W dniu tym wybrała się liczna delegacya z Paryża, celem wręczenia sędziwemu jubilatowi całego stosu adresów i telegramów nadeszłych nietylko z wszystkich dzielnic kraju, ale i z różnorodnych zakątków świata, w których rozproszeni ziomkowie nasi zamieszkują. Składali ją przedstawiciele wszystkich stanów i generacyj, od siwowłosych starców aż do młodzieży, kształcącej się w tutejszych naszych zakładach naukowych, a wzięły w niej udział i nasze panie z czcigodną p. Seweryną **Duchińską** na czele.

Śp. Bohdan przyjął delegacyą mocno wzruszony. W najgłębszem rozczuleniu dziękował za życzliwość i pamięć, dodając z właściwą sobie, a cały jego tak wzniosły i zasłużony żywot cechującą skromnością, iż na podobne dowody czci i uznania nie zasłużył. W dniach następnych, a wiemy to od jego rodziny i bliższych przyjaciół, mawiał często, iż należy mu szukać właściwego sposobu ku odezwaniu się z najserdeczniejszem dziękczynieniem do łaskawych znajomych i nieznajomych, a gdy mu poddano myśl wydrukowania kartki z nadmienieniem nazwiska i wypowiedzeniem wyrazów wdzięczności, odrzucił takową, jako zbyt suchą i niestósowną. Tymczasem sędziwy wieszcz uskarżał się coraz bardziej na brak sił i na osłabienie wzroku. Wśród różnorodnych niedomagań upłynęło od będącego w mowie jubileuszu kilka miesięcy, po których śp. Bohdan powtarzał nieraz rodzinie: „Zapóźniłem się z odpowiedzią i czas ku temu już minął. Chyba po śmierci podziękuję. Będzie to razem pożegnanie.“

I w rzeczy samej w spuściznie po nim pozostałej, pierwsze pismo, jakie synowie przeglądając papiery znaleźli, była ćwiartka, obejmująca zadawnione podziękowanie za pamięć jubileuszową w formie listu do Rodaków.

— **Przyszły stan pogody**. Według chwilowego podziału czynników powietrza, oczekiwać można w najbliższych dniach jeszcze niestałego, po części skłonnego do opadów powietrza, przy większej ciepłocie i wietrze zachodnim.

Repertuar teatru krakowskiego.

We **wtorek** 11go: *Właściciel kuźnic* (*Le metr de forges*), komedya w 5 aktach J. Ohneta. Pierwszy gościnny występ Felicyi Stachowicz.

— D. 7go, 8go i 9go maja pochmurno, chwilami deszcze, dnia ostatniego z burzą; term. d. 7go od 1·0 doszedł do 9·0, d. 8go od 1·3 do 7·5, zaś dnia 9go od 3·8 do 11·3 C. Barometr niżej stanu normalnego; o godz. 7ej rano d. 10go stan jego był 739·4 millim., term. 7·6 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 11go maja: ś. Beatryksy p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Nadzwyczajne przedstawienie muzykalno-artystyczne, zapowiedziane wczoraj afiszami na rzecz pogorzelców Stryja i Liska, a mające się odbyć dziś wieczór w teatrze krakowskim, obudziło w publiczności naszej niezwykłą ciekawość. Oprócz filantropijnego celu, najbardziej przyciągającą stroną części muzykalnej jest niepospolita gra znakomitej fortepianistki, która nie szczędząc trudów podróży z Wiednia do Krakowa, tak szlachetnie pospieszyła na pomoc krakowskiemu komitetowi. Niemniej godną uznania gotowość okazała dawno u nas niewidziana, a tak wysoko sympatyczna artystka, jaką jest p. Stachowicz, która przyspieszyła swój przyjazd ze Lwowa dla urozmaicenia już i tak bogatego programu wkwintną grą swoją w „Broni Niewieściej.“ Jeżeli wspomnimy jeszcze o wspaniałym utworze Mendelschna, który ma być wykonanym przez chór mieszany pod dyrekcyą p. Barabasza, o wyśmienitej grze na skrzypcach p. kapelmistrza Hocka, a wreszcie o tym prawdziwym w swoim rodzaju klejnocie, jakim jest „Żeniaczkiewicz,“ odtworzony niezrównaną grą p. Gustawa Fiszera, to przyzna każdy, że zapowiedziany pragram najwybredniejszych chyba znawców zadowolnić musi.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla pogorzelców Stryja złożono: W. K. 1 złr., J. Tengler 3 złr., X. Wł. Głębocki proboszcz w Chrzanowie od siebie 5 złr., X. And. Szponder wikaryusz 2 złr., ze składek od parafian 38 złr., Józ. Wysocki właściciel dóbr Polanka wielka 20 złr., za pośrednictwem X. J. Wojakiewicza składkę ze Szpitala Garnizonowego 12 złr. A. Krygowski dyrektor gimnazyum w Wadowicach nadesłał na wsparcie pogorzelców szczególnie uczniów gimnazyalnych miasta Stryja ze składek uczniów gimnazyalnych, którzy złożyli dobrowolnie 39 zł. 6 ct., a mianowicie I. A. klasa 3 złr., I. B. 8 złr. 70 ct., II. 4 złr. 45 ct., III. 4 złr. 2 ct., IV. 2 złr. 89 ct., V. 3 złr., 50 ct., VI. 2 złr. 80 ct., VII. 5 złr., VIII. 4 złr. 70 ct.

Dla pogorzelców Liska złożono: W. K. 1 złr., F. F. 1 złr., J. Tengler 3 złr., p. Harajewiczowa paczkę odzieży, X. kanonik Lud. Ruczka z Kolbuszowej od siebie 2 złr. 63 ct., zebrane w kościele od parafian 8 złr. 37 ct., za pośrednictwem X. J. Wojakiewicza składkę ze szpitala garnizowanego 3 złr.

Na wygnańców z Prus złożono: O. B. z Wojnicza 2 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE. (672).

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Proja, organ Delyannisa, ogłasza, że wymarsz załogi ateńskiej do Tessalii nie nastąpił skutkiem ostatnich kroków mocarstw, tylko na podstawie dawniej już odebranego rozkazu. Nie ma on też bynajmniej znaczenia zaczepnego. Grecya wierna przyrzeczeniom, danym Francyi, nie zakłóci pokoju zaczepką; wszelkie rozporządzenia zmierzają tylko do wzmocnienia obronnego stanu Grecyi.

Reprezentanci Anglii i Włoch udali się na Kretę do zatoki Suda; reprezentant Niemiec wyjechał do Smyrny, zkąd się uda do Konstantynopola.

Oficerowie francuscy, którzy udali się do Grecyi w celu zreorganizowania wojska greckiego, odebrali od rządu swego rozkaz, aby, póki trwać będzie zatarg obecny, wstrzymali się od swych czynności.

Telegramy.

Ateny 9go maja. Ajencya Havasa donosi: Delyannis prześle dziś zagranicznym reprezentantom greckim *exposé* w sprawie sytuacyi, wytworzonej wskutek blokady, i złoży następujące oświadczenie: Grecya czyniąc militarne przygotowania do odzyskania swych praw, nie przewidziała wcale ewentualności, iż znajdzie się na stopie wojennej przeciw mocarstwom. Nadto zobowiązała się Grecya formalnie, iż pokoju nie zaburzy, a wobec tego ani stanowisko Europy, ani blokada nie dadzą się usprawiedliwić. Blokada stawia Grecyę w niekorzystniejszem położeniu, gdyż Turcya mając swobodę ruchów na morzu, mogłaby wyzyskać blokadę dla swych celów i zaatakować Grecyę.— Ponieważ Delyannis chce tego Grecyi oszczędzić, przeto postanowił podać się do dymisyi.

Podług depeszy konsula greckiego z Canei, udała się już flota międzynarodowa na wody greckie.

Ateny 10go maja. Ajencya Hawasa donosi wieczór: Król nie przyjął dymisyi gabinetu i zawiadomił o tem Delyannisa pisemnie dodając, że Delyannis musi wydobyć kraj z obecnej zawikłanej sytuacyi. Delyanis odpowiedział, że obstaje przy dymisyi, ponieważ wielkie interesa kraju wymagają szybkiego usunięcia wszelkich trudności, obecny zaś gabinet nie może przeprowadzić demobilizacyi bez ujmy dla godności Grecyi.

Ateny 10go maja. Ajencya Havasa donosi: Zgromadzenie ludowe, ganiąc dotychczasową bezczynność, postanowiło wezwać rząd do rozpoczęcia wojny, a króla do objęcia naczelnego dowództwa. Przyjmując tę uchwałę, odpowiedział Delyannis: Kwestya wojny nie jest kwestyą pojedynczego stronnictwa i nie może być uchwaloną przez większość lub mniejszość parlamentarną, ale przez jednomyślne wotum narodu. Ten, ktoby wobec podyktowanych przez mocarstwa warunków chciał przyjąć na siebie odpowiedzialność za wojnę, musiałby mieć przekonanie, że cały lud postanowił niewzruszenie rozpocząć wojnę. Ministerstwo jednak nie da się presyą skłonić do podpisania demobilizacyi, ponieważ sprawa ta nie miałaby charakteru narodowego, ale równałaby się intrydze.

Canea 9 maja. Biuro Reutera donosi: Flota mocarstw, która dziś udała się na wody greckie, powróciła do zatoki Suda wskutek burzy.

Konstantynopol 10 maja. Okólnik Porty oświadcza, iż reprezentant jej w Atenach otrzymał rozkaz opuszczenia Aten, aby w ten sposób zadokumentować porozumienie z mocarstwami względem utrzymania pokoju.

Wiedeń 10 maja. (pryw.) Do *Sonn- u. Feiertags Courier* donoszą z Aten: Rząd przystąpił do zmobilizowania trzech dalszych klas rezerwy.

Wiedeń 10 maja. (pryw.) *Montagsrevue* zamieszcza korespondencyę z Londynu, zaprzeczającą doniesieniu, iż flota rosyjska odmówiła udziału w blokadzie i że Rosya zamierza rozpocząć pojedynczą akcyę w Atenach

Belgrad 10 maja. Ostateczny rezultat wyborów do skupczyny jest następujący: wybrano 60 kandydatów rządowych, 38 radykalnych, 15 członków partyi Risticza i 5 nienależących do żadnego stronnictwa. Odbędą się jeszcze 4 wybory. Partya rządowa reprezentowaną więc będzie w skupczynie, łącznie z 40 członkami, których król zamianuje, przez 100 posłów, podczas gdy opozycya liczyć będzie tylko 58 członków.

Wiedeń 10 maja. (*F*) *Pol. Corr.* zamieszcza w sprawie wyborów serbskich następujący komunikat z Belgradu, prostujący dotychczasowe doniesienia w tej mierze: wybrano 61 członków partyi postępowej, 44 radykalnych i 10 liberalnych, 5 wyborów odbyło się bez rezultatu, a jeden uznany za nieważny. W Belgradzie zwyciężyli obaj kandydaci opozycyjny, otrzymawszy 889 głosów, podczas gdy na kandydatów partyi postępowej padło tylko 735 głosów.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 10 maja. Wczorajsze zgromadzenie około 4000 robotników w koloseum Schwendera, zwołane przez deputowanych Kronawettera, Pernerstorfera, Ausserera, Pachera i Dra Adlera, odbyło się spokojnie. Kronawetter poddał ustawę przeciw socyalistom szczegółowej krytyce i zaznaczył, że szkodzi dotkliwie obywatelskiej, ekonomicznej i indywidualnej wolności. Socyalnej rewolucyi zapobiedz może jedynie socyalna reforma. Następnie przemawiało kilku przywódców robotników. Po zamknięciu dyskusyi zaproponowano rezolucyę, podług której robotnicy protestują przeciw ustawie o socyalistach, jako niepraktycznej a szkodliwej. Reprezentant rządu nie dopuścił do głosowania nad tą rezolucyą z powodu kilku jej ustępów.

Wiedeń 10 maja. (F) Partya rządowa Sejmu węgierskiego zaproponuje w dyskusyi szczegółowej nad ustawą o pospolitem ruszeniu w porozumieniu z rządem poprawkę, podług której pospolite ruszenie, tworzące uzupełniającą część wojska, korzystać musi z zupełnej międzynarodowej opieki, i podług której wreszcie ci tylko z pospolitego ruszenia wcieleni być mogą do armii, którzy posiadają odpowiednią rutynę wojskową.

Telegramy biura koresp.

Trebinia 9 maja. Arcyks. Albrecht przybył tu przedwczoraj. Na granicy i na drodze, która do Trebinii prowadzi, witały go deputacye wielu gmin. Przy wejściu do Trebinii, oczekiwał Arcyksięcia jenerał-major Babisch. W głównej ulicy utworzyła szpaler reprezentacya gminna, urzędnicy, duchowieństwo wszystkich wyznań, młodzież szkolna, wiele deputacyj, razem około 4000 osób. Arcyksiążę przeszedł wzdłuż szpaleru i rozmawiał z kilku osobami.

Po obiedzie, na który zaproszeni zostali oficerowie, reprezentanci różnych wyznań i wyżsi urzędnicy, udał się Arcyksiążę na spacer celem zwiedzenia uroczyście przyozdobionego miasta. Publiczność witała go wszędzie z entuzyazmem. Po rewii udał się Arcyksiążę w dniu 8 b. m. do Bileku, gdzie przybył nazajutrz w południe.

Czarnogórski minister wojny Plamenac powitał Arcyksięcia w imieniu księcia czarnogórskiego.— Podczas podróży z Trebinii do Bileku witała ludność Arcyksięcia z entuzyazmem.

Kursa. Wiedeń 10 go maja. — 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85·20.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·75. Renta srebr. 85·40. — Renta złota 114·60. 4% Renta złota węg. 103·65. Losy z r. 1860 138·60.— Akcye Banku Austr. Węg. 877·—. — Akcye kredyt. 287·20. — Londyn 126·50. — Napoleony —·—. — Lombardy 103·50 Losy 1864 roku 170·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 197·50.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 231·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 105·10. Losy prem. węgiersk. 118·75. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 153·80. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·50. — 6% Listy zast. hipot. 103·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 190·75. — Marki 61·82. — Ruble 123·75. — Dukaty 5·94.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

WYKAZ LISTÓW DŁUŻNYCH
Galicyj. Zakładu Kredytowego Ziemskiego

(Galizische Boden-Credit-Anstalt)

w Krakowie,

wylosowanych przy szesnastem losowaniu w obecności c. k Komisarza rządowego, ces. król. Notaryusza i Komisyi z grona Rady nadzorczej, odbytem dnia 1go maja 1886 roku.

Ser. I. à 1000.

Nr. 15015, 15020, 15025, 15041, 15045, 15071, 15079, 15083, 15091, 15092, 15104, 15106, 15114, 15137, 15138, 15156, 15158, 15168, 15175, 15201, 15202, 15214, 15235, 15242, 15249, 15250, 15254, 15256, 15258, 15273, 15303, 15312, 15319, 15326, 15329, 15339, 15341, 15361, 15369, 15375, 15394, 15398, 15401, 15437, 15456, 15463, 15473, 15486, 15490, 15491, 15506, 15521, 15557, 15558, 15588, 15641, 15655, 15656, 15660, 15700, 15711, 15737, 15742, 15743, 15745, 15750, 15751, 15757, 15771, 15787, 15789, 15799, 15816, 15826, 15830, 15849, 15850, 15857, 15858, 15864, 15874, 15882, 15899, 15908, 15923, 15925.

Ser. II. à 100.

Nr. 10008, 10009, 10029, 10034, 10069, 10091, 10095, 10101, 10103, 10120, 10122, 10134, 10139, 10159, 10201, 10211, 10223, 10225, 10346, 10358, 10360, 10364, 10400, 10405, 10407, 10409, 10466, 10472, 10474, 10490, 10493, 10497, 10503, 10506, 10522, 10530, 10555, 10566, 10586, 10592, 10628, 10639, 10661, 10678, 10705, 10706, 10708, 10709, 10714, 10740, 10746, 10754 10816, 10826, 10841, 10849, 10853, 10855, 10858, 10876, 10904, 10915, 10941, 10944, 10953, 10970, 10971, 10974, 11017, 11058, 11071, 11086, 11090, 11094, 11111, 11117, 11126, 11129, 11134, 11137, 11144, 11195, 11211, 11223, 11229, 11259, 11267, 11272, 11274, 11275, 11285, 11317, 11357, 11362, 11381, 11389, 11396, 11403, 11404, 11420, 11440, 11482, 11495, 11501, 11506, 11509, 11549, 11553, 11580, 11630, 11666, 11710, 11716, 11729, 11735, 11740, 11760, 11767, 11804, 11808, 11826, 11857, 11859, 11863, 11937, 11938, 11944, 11996, 12014, 12015, 12022, 12025, 12027, 12030, 12046, 12062, 12065.

Ser. III. à 50.

Nr. 55, 142, 155, 165, 168, 243, 297, 308, 355, 360, 366, 369, 377, 378, 386, 391, 403, 599, 615, 628, 636, 651, 664, 665, 670, 693, 712, 757, 778, 782, 783.

W myśl statutów wylosowane Listy Dłużne płatne są w imiennej wartości w kasach Zakładu Kredytowego we trzy miesiące po wylosowaniu, a zatem z dniem 1 sierpnia 1886 r.; z tym też dniem ustaje oprocentowanie powyższych Listów.

Nadto pozostają w obiegu z uprzednich losowań 7% Listy Dłużne:

Ser. I. à 1000.

Nr. 15057, 15110, 15220, 15255, 15325, 15385, 15396, 15448, 15552, 15790, 15832, 15852, 15947.

Ser. II. à 100.

Nr. 10016, 10167, 10168, 10337, 10399, 10431, 10432, 10434, 10439, 10481, 10519, 10570, 10701, 10759, 10760, 10761, 10771, 10780, 10785, 10891, 10942, 10955, 11016, 11025, 11026, 11027, 11060, 11171, 11244, 11324, 11325, 11376, 11491, 11497, 11617, 11765, 11768, 11789, 11801, 11983, 11985, 12041.

Ser. III. à 50.

Nr. 11, 49, 137, 144, 145, 156, 157, 240, 303, 363, 364, 371, 372, 380, 383, 666, 699, 709, 720, 754, 758, 759, 760, 762.

Kraków, dnia 1 maja 1866 r. (1240)

Dyrekcya.

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZ.

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

otrzymała na główny skład

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

Listy do Przyjaciółki

przez

Baronowa X. Y. Z.

Tom I.

Cena 3 złr.

CHOPIN w celniejszych swoich utworach.

Trzy odczyty

Jana Kleczyńskiego

opuściły prasę nakładem redakcyi „**Echa**“ i są do nabycia w kantorze redakcyi (ulica Senatorska Nr. 26) **w Warszawie** i w księgarniach, **po cenie 50 kop. za egzemplarz.** (1246-1-3)

Nakładem Księgarni

J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

wyszło dzieło pod tytułem

Podręcznik

Do Ustawy i Instrukcyi Hipotecznej

ułożył (1242-1-3)

Alojzy Niemetz.

Wydanie drugie znacznie powiększone.

Cena egzemplarza 1 złr. 20 cent., z przesyłką poczt. 1 złr. 30 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W przeszłej nocy umarł w szpitalu OO. Bonifratrów na Kazimierzu ś. p. **Tomasz Wldawski,** były kucharz. Gdy przed wejściem do szpitala złożył znaczniejszą kwotę u mnie, wzywam przedewszystkiem mnie nieznanych Krewnych, aby raczyli się zająć pogrzebem.

Fr. Lenert

(1251) w Krakowie, ul. Sławkowska 6.

MAGAZYN pod firmą Mme ANNA

w Krakowie, ul. Szewska 21,

zaopatrzony został w świeży transport **kapeluszy letnich.** Kapelusze dla panienek w cenie od 4 do 12 złr., oraz wszelkie nowości wiosenne tyczące się toalety damskiej. Obstalunki wykonuje się w najkrótszym czasie. (1297-1-4)

Dr. Med. W. Kretowicz

ordynuje jak w latach poprzednich

w Karlsbadzie.

Mieszka: (1298-1-6)

„Stadt Warschau“ Kaiserstrasse.

Potrzebnym jest

chmielarz

do Królestwa, do zaprowadzenia chmielników, który się zarazem zna na pasiece. Adres: **K. F.** przez Łęczycę w **Poddębicach,** w Król. Polskiem. (1292-1-3)

NA STACYI KOLEJOWEJ

Iwonicz

dla gości jadących do Zakładu znajduje się hotel i remiza. Depesze o konie są zbyteczne, gdyż o każdej porze znajdują się na stacyi. [1293-1-4]

---

4 kotły parowe

w doskonałym stanie, 22' dług. 4½ średn., każdy z jedną rurą płomienną 2' średn. kompletnie uzbrojone po 750 marek na miejscu w Horst pod Berlinem, tudzież trzy kotły do farbowania średn. 1300 mm., głębok 900 mm., mocno cyną wyłożone, są z powodu braku miejsca do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela **M. Bloch** Tauentzienplatz 11 **w Wrocławiu.** (1296-1-3)

Ubiory dla straży ogniowej, ubiory dla górników,

kompletnie przyrządzone, lub **materye** do nich, **nieprzemakalne nakrycia na wozy** — i wszelkie rodzaje **worków** wyrabiają

Wolf Pick's Söhne,

c. k. uprzyw. fabryki towarów tkanych

w **Goltsch-Jenikau**

[1268-1-6] w Czechach.

Wioska w powiecie Wielickim, 19 klmtr. od Krakowa, 8 klmtr. od Wieliczki stacyi kolei odległa, na gościńcu z Wieliczki do Dobczyc prowadzącym, w prześlicznem położeniu leżąca, mająca obszaru zaokrąglonego 170 mrg., gospodarstwo płodozmienne, grunta na południe położone, budynki w dobrym stanie, prawo propinacyi, jest wraz z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Bliższych wiadomości udziela *Agencya dla rolników S. Mikuckiego w Krakowie.* (1195-2-)

Dzierżawa.

1) 425 morgów ziemi ornej i 80 morgów łąk.
2) 25 morgów ziemi ornej i 300 morgów łąk.
3) Propinacya w trzech gminach.

Bliższych szczegółów udziela zarząd dóbr w **Malawie,** poczta **Rzeszów.** [1142-5-5]

Fabryka wyrobów betonowych, Agencya i skład wszelkich artykułów budowlanych

M. ZIELENIEWSKIEGO

INŻYNIERA w KRAKOWIE, ULICA KROWODERSKA, poleca:

Materyały: Asfalt, Cement, Cegły zwykłe, Cegły ogniotrwałe, Wapno hidrauliczne, Gips, Glinkę ogniotrwałą.
Pokrycia dachowe: Papa, Cynk, Miedź, Dachówki ceglane, Dachówki żelazne lane emaliowane, Dachówki żelazne kute emaliowane, Dachówki **cementowe,** Łupek, Cement drzewny. Wykonywa pokrycia.
Wodociągi i kloaki: Rury żelazne, Rury ołowiane, Rury steingutowe, Rury ciągnione, Rury **cementowe,** Klosety, Pisoary, Muszle zlewne, Zamknięcia hermetyczne, Całe urządzenia wodociągów.
Posadzki: drewniane, żelazne lane, marmurowe, **cementowe,** steingutowe, metlachowskie, „Terazzo“, asfaltowe, betonowe, Klinker.
Wyroby i budowle betonowe: Nagrobki, posadzki, Schody, Gzymsy, Muszle pod rynny, Balustrady, Ozdoby architektoniczne, Rury i Rynny, Trotoary, Słupy kilometr., Słupy graniczne, Żłoby, Mosty, Przepusty, Kanały, Domy.
Konstrukcye żelazne: Tragarze, Szyny, Blacha fal. do sklepień, Żaluzye stal., Kroksztyny lane, Okna Odkosy, Żłoby, Ławki, Sztachety.
Rozmaitości: Maty trzcinowe, Architektoniczne ozdoby z terracoty, Architektoniczne ozdoby z cynku, Architektoniczne ozdoby z **cementu,** Masa platynowa przeciw wilgoci, Piece kaflowe, Piece żelazne itd. i wszelkie inne w zakres budownictwa wchodzące.

Daje wszelkie wyjaśnienia. — **Plany i kosztorysy** w razie zamówienia bezpłatnie. (502-11-16)



najlepszy przeciw wszelkim owadom!

Ta nowo wybrana szczególność wygubia z zadziwiającą siłą i szybkością wszelkie robactwo w mieszkaniach, kuchniach i hotelach, tudzież na naszych zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach w szklarniach i ogrodach. Prawdziwy tylko w oryginalnych flaszkach z podpisem nazwiska i znakiem ochronnym. Jeżeli go ważą w otwartym papierze, nie jest nigdy „szczególnością Zacherla.“

W **Krakowie:** u pp. W. Fenza, M. Jawornickiego, Stanisława Feintucha, J. Barberowskiego, J. Fr. Fischera, Porębski & Zimler, Antoni Siedlecki aptek., H. Markiewicz, Jan Janiga, Ed. Rader, For. Gralewski apt., K. Wiszniewski apt., Fr. Lenert, J. Feik,
w **Krakowie:** u pp. J. Sobierajskiego, M. Goldwassera, F. A. Grigara, J. Fischera, Andrzeja Schultza;
w **Bochni:** M. Gattego apt.;
w **Bukowsku:** Jana Bachmanna apt.;
w **Brzesku:** W. Janoszka apt.;
w **Jarosławiu:** H. Kaufmanna, Lud. Jana apt., A. Tumidajskiego, Braci Juśkiewiczów;
w **Limanowy:** E. Rozwadowskiego;
w **Podgórzu:** J. Skakalskiego aptek.,
w **Podgórzu:** u pp. Wiktora Schuba;
w **Rzeszowie:** J. Jaśkiewicza, E. G. Neugebauera, J. B. Zacharskiego, L. Wiesena;
w **Tarnowie:** W. Müldnera i Spół., T. Scharfa, F. Leszczyńskiego, A. Bergera, H. Wierzyńskiego przedtem Wielogórskiego, W. L. Chodackiego apt., J. Reida, w aptece „pod srebrn. Orłem.“

J. ZACHERL w Wiedniu, Stadt, Goldchmiedgasse 2.

Na prowincyi uwidocznione są składy **prawdziwego zacherlinu** przez wywieszone **plakaty Persa.** (1294-1-4)

Pomieszkanie

na I. piętrze pod l. 1, ul. Batorego, **z 7 pokoi** z przynależytości mi, jest do wynajęcia od 1 lipca lub czerwca b. r. Wiadomość u właściciela tamże. (1211-2-3)

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze

poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (227-112-)

Farby olejne

gotowe do użytku i szybko schnące,

Farby

do malowania dachów — w najlepszym pokoście tarte,

NAJLEPSZE FARBY

tarte w pokoście mineralnym, odpowiadają różnym celom, nadają farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem, wysychają w niewielu godzinach i są tańsze od olejnych.

Farby do facyat

rozpuszczalne w wapnie do kolorowania budynków w 36 kolorach.

Wszelkie gatunki lakierów krajowych i zagranicznych. (1043-5-20)

Pędzle

z najsłynniejszych fabryk.

Tektury dachowe, ter pogazowy i drzewny, masa terowa, asfalt, cement, gips.

Oliwy do maszyn i smarowidło do osi żelaznych,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Gurty konopne do maszyn.

Nowość!

Lniane napuszczane pasy do maszyn itd. itd.

polecają

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

Karty wzorów, cenniki i specyalne oferty na żądanie darmo i opłatnie.

FRANCUSKIE i ANGIELSKIE

WYROBY GUMOWE

poręczone prawdziwe w rozmaitych gatunkach i cenach; **pasKI rupturowe** z patentowemi **niezrównanemi sprężynami** złr. 3, 4 i 5 za sztukę; **suspenzorya** od 60 cent. wzwyż rozsyła **punktualnie**

Jean Gress & Comp.,

skład paryskich towarów gumowych,

tylko w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts, Th. 26, pod osobistym kierunkiem długoletn. kierownika handlu pana

Pierre Mounier. [1265-1-]

Mydło Królewskie Thridace — **Mydło Veloutine**

LOI DU 23 JUIN 1857 — A LA REINE DES ABEILLES — MARQUE DE FABRIQUE — VIOLET FABT A PARIS

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 225, ul. St. Denis w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW

[925-3-6]

Cierpiących na płuca, piersi, szyję, suchoty i astmę

zwraca się uwagę na roślinę leczniczą wynalezioną przezemnie w głębi Rosyi, nazwaną **po mnie Homeriana,** wypróbowaną przez lekarzy i uznaną mnóstwem świadectw wyleczonych. Dotyczącą broszurę posyłam darmo i opłatnie. Paczka herbaty Homeriana 60 gramów wystarczająca na 2 dni kosztuje 70 ct. i ma na dowód prawdziwości podobiznę mojego podpisu. Paweł Homero. **Prawdziwa do nabycia tylko wprost u mnie lub w moim składzie w Krakowie u apt. p. E. Stockmara** i w **Brodach u apt. p. M. Redera.** Ostrzegam przed zakupnem herbaty Homeriana poleconej przez inne firmy a stwierdzonej jako nie prawdz. (422-11-17) **Paweł Homero w Tryeście,** wynalazca i fabrykant jedynie prawdziwej rośliny Homeriana.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

TRUSKAWIEC

(Stacya pocztowa i telegraficzna)

Rozpoczęcie pory kąpielowej 26. maja, zamknięcie 15. września.

W pobliżu stacyi kolei naddniestrzańskiej „Drohobycz“ posiada: **zdrój solankowy, należący według tegorocznej analizy Profesora Radziszewskiego do najsilniejszych, wyborną żelazistą borowinę, zdroje siarczane, namuł siarczano-solny, trzy źródła do picia solne zawierające sól glauberską i zdrój moczopędny „naftowym“ zwany, żętyca i mleko: kuracya za pomocą massage i elektryki.**

Choroby których leczenie w Truskawcu wskazane: Przewlekły gościec i dna; przewlekłe choroby przewodu pokarmowego, macicy, skóry, kości, ustroju nerwowego, nerwobole, zołzy, otyłość, wypociny, piasek nerkowy, nieżyt pęcherza i t. d.

Nowe łazienki, mieszkania z usługą piękne, wygodnie urządzone i w piece zaopatrzone. Kaplica łacińska i cerkiew. Kilka restauracyj, cukiernia, czytelnia, dobra kapela. Położenie zdrowe, podgórskie, liczne cieniste spacery i wycieczki w okolicę. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. **W pierwszym i ostatnim sezonie pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze.**

W roku bieżącym ordynować będą w Truskawcu: **Dr. Aureli Plech z Jarosławia i Dr. Jan Rosner asystent kliniki położniczej z Krakowa.** (964-7-10)

Ubogich chorych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez c. k. starostwo uwzględniać się będzie wedle możebności tylko w pierwszym i ostatnim sezonie.

Zarząd zdrojowy Truskawiecki.

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy, wody toaletowe,

odszczególnione 6-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania,

mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct, 1 złr., 1·50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 c.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1·20

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1·50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika Nr. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. (213-15-)

RYMANÓW Zakład zdrojowo-kąpielowy

otwarty dnia 1 czerwca,

oddalony o 3 kilometry od miasta Rymanowa, a 6 kilometrów od stacyi kolei transwersalnej Rymanów.

Źródła wydają na godzinę 120,000 litrów wody zawierającej głównie jod, brom, żelazo, sól, sodę, lit, prócz nadzwyczaj wielkiej ilości kwasu węglowego, skutecznej we wszystkich chorobach skrofulicznych, szczególniej, gdy te są z osłabieniem i brakiem krwi połączone, a to dla wielkiej ilości środków odżywczych, które zawiera. Używaną bywa w cierpieniach skórnych, w chorobach gruczołów, kości, stawów, błon śluzowych, w różnych stwardnieniach pozapalnych, w chorobach oczu, nerek, pęcherza, w różnych chorobach kobiecych.

W tym roku przybywa kilka domów, łazienki znacznie powiększone. — W tym sezonie przygrywać będzie muzyka Cyganów węgierskich pod dyrekcyą P. Dandasza z Homonnej. — Doktór, poczta w samym Zakładzie, telegraf i apteka obok w miasteczku. — Dwie restauracye, piekarnia i mleczarnia. — Taksa od osoby 2 złr., od rodziny 3 złr. Za muzykę od osoby 1 złr., od rodziny 2 złr. Kąpiele I. klasy po 70 ct., II. klasy 50 ct., III. klasy 40 ct., dzieci płacą połowę.

Co do przewozu ze stacyi kolejowej jedzie się bitym gościńcem do samego zakładu i płaci się od wózka 1 złr., od małego otwartego powozu 2 złr., od wielkiego zamkniętego powozu 3 złr.

Woda i sól rozsyła się na żądanie — W **Krakowie** woda i sól są do nabycia w aptece p. **Wiszniewskiego** przy ulicy Floryańskiej. (1237-2-5)

Zarząd Zakładu.



C. K. WYŁĄCZNIE UPRZYW.

PURITAS

To **mleko odmładzające włosy** jest jedynym nieszkodliwym środkiem, posiadającym tę prawie cudowną własność, że siwe włosy odmładza, t. j. powoli a to niemal w przeciągu najbliższych czternastu dni przywraca im znowu ten kolor, który miały pierwotnie! Rude włosy otrzymują w 10ciu dniach ciemny kolor lub brunatny. — Flaszka „PURITAS“ kosztuje 2 złr. przy wysyłce 20 centów na wydatki).

OTTO FRANZ w Wiedniu, VII., Mariahilferstr. L. 38.

Składy w Krakowie mają: Konst. Wiszniewski apt. i **E. Stockmar** aptek., we LWOWIE Zygm. Rucker apt. i Piotr Mikolasch apt., w TARNOPOLU Fr. Jamrogiewicz aptek. i Herman Kahane apt., w STRYJU J. Zgórski apt., w PRZEMYŚLU J. Maszewski apt., w ŚNIATYNIE T. Niemczewski apt. w KOŁOMYI E. Stenzel apt. (598-11-24)

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“) **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1086-7-52) **L. SPEISER,** dyrektor

---

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ!!

Każdemu prywatnemu, każdemu gospodarstwu domowemu i każdemu fachowemu poleca się jaknajlepiej mój

patent. sygnał. lejek bezpieczny.



Ma on przed wszystkiemi innemi lejkami tę wielką korzyść, że można nim wszędzie napełniać

nawet w najciemniejszych miejscach

butelki **bez przelewania.**

Manipulacya bardzo prosta. — Łatwe czyszczenie.

Cena Nr. I z białej blachy **1 złr.,** Nr. II **złr. 1·25,** z miedzi Nr. I **złr. 2·50,** Nr. II **3 złr.**

Skład utrzymuje firma

Etablissement für patent. Neuheiten (S. Planer)

w Wiedniu, I. verl. Wipplingerstr. Nr. 45/C, naprzeciw giełdy.

Poszukuję dla moich innych nowości **zastępców** na prowincyi, obcujących z prywatnymi. [945-5-5]

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

- 8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
- 11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
- 3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
- 6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima

- 8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
- 3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa

- 2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
- 5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
- 1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

- 10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
- 11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
- 4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
- 6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima

- 11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
- 6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

- 11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
- 9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa,
- 1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (618-226-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*